



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Piotrowice – gmina wtopiona w Polskę
| s. 5



Uwielbiam zapach gliny
| s. 6



Czeski rozdział polskiej »Bajki«
| s. 7



»Głos Ludu« znajdą za sto lat

WYDARZENIE: „Głos Ludu” jest jedyną gazetą drukowaną, którą jako przekaz dla potomnych umieszczono w kuli pod krzyżem na wieży pochodzącego z 1563 roku drewnianego kościółka w Gutach. To właśnie data na winiecie wydania „Głosu Ludu” z wtorku 13 marca 2012 roku pomoże ustalić przyszłym pokoleniom czas umieszczenia „skarbu” na guckim zabytku.



Fot. BEATA SCHÖNWALD



Fot. ARC

Ks. Kazimierz Płachta z przekazem dla potomnych. Wśród dokumentów, które zostały umieszczone pod krzyżem na wyremontowanej górnej części wieży kościółka w Gutach, znalazły się również wydania „Głosu Ludu”.

– Do zgromadzonych materiałów dodaliśmy „Głos Ludu”, żeby następne generacje wiedziały, że w takiej formie gazeta się rozchodziła, szerzyła i była przyjmowana – powiedział ks. Kazimierz Płachta, proboszcz parafii ropicko-trzyciesko-guckiej, w czasie spotkania na plebanii w Ropicy. Był poniedziałek, wczesne popołudnie. – Zgromadziliśmy materiały, które włożyliśmy do dwóch tub miedzianych. Jutro wczesnym rankiem zostaną one zalutowane, a później umieszczone w kuli miedzianej pod

krzyżem na kościółku w Gutach. Górna część wieży z krzyżem zostanie wyniesiona na tę część, która już stoi – kontynuował ks. Płachta.

Wymiana wieży oraz krzyża na zabytkowym kościele pw. Bożego Ciała w Gutach jest związana z przeprowadzanym obecnie remontem kapitałnym świątyni. W czasie rozbiórki wieży trzeba było zdjąć krzyż i przy tej okazji otwarto kulę. Nasza redakcja uczestniczyła w tym wydarzeniu, a relację z niego zamieściła w „Głosie Ludu”. Dzięki temu wydanie gazety

z 6 października stało się jednym z dokumentów naszych czasów umieszczonych w kuli pod krzyżem. „Skarb”, jaki wówczas znaleziono, pochodził wprawdzie z 1985 roku, niemniej zawierał archiwalia z czasów o wiele bardziej odległych, bo z 1781 oraz 1877 roku, o czym informował autor listu, ks. Petr Siostrzonek. O panującym wówczas okresie komuny świadczyły wzmianki o ucisku religijnym oraz banknot studencki z typowym socjalistycznym dizajnem. – Jeden z wyjętych dokumentów nie był

możliwy do odczytania, nawet przy zastosowaniu obecnej techniki. Kopię drugiego oryginału, częściowo czytelnego, oraz stare pieniądze umieścimy w jednej z miedzianych tub – zapowiedział ksiądz proboszcz.

Oprócz starych dokumentów przekazywanych przez pokolenia na przestrzeni dziesiątek, a nawet setek lat, w nowej miedzianej kuli zostały ukryte również świadectwa naszych czasów.

BEATA SCHÖNWALD

Ciąg dalszy na str. 2

REKLAMA

WINDY I TECHNIKA DŹWIGOWA
DACHY, ELEWACJE, IZOLACJA, BUDOWA

22 – 24 marca 2012 22. - 23. 3. w godz. 10.00 do 18.00
24. 3. w godz. 10.00 do 17.00

Tereny wystawowe Černá louka Ostrava
www.cerna-louka.cz

Promocja Jolii! Po okazaniu tego ogłoszenia w kasie wystawy otrzymujesz do zakupionego biletu jeden wolny bilet ZADARMO!!!

GL-104

»Pod Tułem«
Restauracja i Pokoje Gościnne

wesela i imprezy okolicznościowe
Cisowinica 140, tel. +48 338 527 947,
www.podtullem.pl

GL-701

www.vitalniobchod.cz

70%

WYPRZEDAŻ KOLEKCJI 2011
SPRZĘT SPORTOWY | ODZIEŻ | OBUWIE | OUTDOOR
DODATKI | OKULARY | STROJE KĄPIELOWE

kompleks sportowy VITALITY Wędrzynia | tel.: 734 443 562

GL-006

Zgromadzenie Ogólne Kongresu Polaków w RC
NAJBLIŻSZE SEJMIKI ODBĘDĄ SIĘ:

- ⇒ 18. 3. Stonawa, Dom PZKO, godz. 15.00
- ⇒ 18. 3. Nydek, Dom PZKO, godz. 15.00
- ⇒ 20. 3. Olbrachcice, Dom PZKO, godz. 17.00
- ⇒ 20. 3. Śmiłowice, Sportcentrum, godz. 19.00

**CZYTAJ NAS
CODZIENNIE!**
www.glosludu.cz

POGODA

sobota

niedziela
poniedziałek



dzień: 17 do 21 °C
noc: 5 do 1 °C
wiatr: 2-5 m/s

dzień: 15 do 19 °C
noc: 6 do 2 °C
wiatr: 2-5 m/s



KRÓTKO

WYPADEK NA STACJI KOLEJOWEJ

OLBRACHCICE (dc) – Pociąg IC Pendolino, przejeżdżający przez olbrachcicką stację, potrącił w czwartek po godz. 7.00 piętnastoletniego chłopca. – Chłopiec w chwili zdarzenia znajdował się na torowisku. Pociąg, który jechał tędy wyższą prędkością, potrącił go w momencie, gdy przechodził przez tory – przybliżyła okoliczności zdarzenia rzeczniczka karwińskiej komendy policji, Zlataše Viačková. Nastolatek doznał poważnego urazu głowy. W stanie krytycznym został przewieziony śmigłowcem do Szpitala Akademickiego w Ostrawie, gdzie natychmiast go operowano. Wczoraj rzeczniczka szpitala Tomáš Oborný powiedział, że jego stan zdrowia jest stabilny, lecz nadal bardzo poważny.

ANGIELSKI DLA POCZĄTKUJĄCYCH

TRZYNIEC (maki) – Wydział Spraw Społecznych Urzędu Miasta Trzyńca we współpracy ze stowarzyszeniem obywatelskim „Bunkr” przygotował dla wszystkich seniorów oraz osób niepełnosprawnych darmowy kurs języka angielskiego dla początkujących. Zajęcia poprowadzi doświadczona lektor, Oksana Yermolenko. Kursy odbywać się będą w każdy wtorek od 13.00 do 14.00 w budynku Klubu Seniora przy ul. Husa. Osoby zainteresowane kursem języka angielskiego proszone są o kontakt telefoniczny pod nr tel.: 558 993 756, 774 749 870 lub o kontakt za pośrednictwem poczty elektronicznej: ivona.gasparikova@trinecko. Zgłoszenia przyjmowane będą do 19 marca. Kurs rozpocznie się dzień później.

Folklor ponad granicami

Jan Rytko, prezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej, wziął udział w spotkaniu przedstawicieli Stowarzyszenia Folklorystycznego RC (Folklorní sdružení České republiky – FoS) i Urzędu Marszałkowskiego województwa opolskiego, które zaowocowało podpisaniem umowy o współpracy między obu instytucjami. Zwłaszcza na terenie województw morawsko-śląskiego i ołomuńskiego. – Już w roku ubiegłym chcieliśmy przygotować polsko-czesko-słowacki projekt dotyczący

współpracy i przygotowania systemu informacyjnego o zespołach folklorystycznych z tych trzech krajów, o możliwości ich udziału w różnych festiwalach. Niestety, projektu nie udało się zrealizować. Dlatego FoS postanowiło poszukać odpowiedniego dla siebie partnera w Polsce. Wybraliśmy Urząd Marszałkowski w Opolu, z którym PZKO od lat współpracuje. Na ostatnim spotkaniu z wicemarszałkiem województwa opolskiego, Barbarą Kamińską, ustaliliśmy szczegóły, w końcu doszło do spotkania w Pradze – stwierdził prezes ZG PZKO.

Jak poinformował nas Jan Rytko, współpraca może pomóc Stowarzyszeniu Folklorystycznemu w zapraszaniu do RC zespołów. – Do Polski, także na Opolszczyznę, przyjeżdża wiele zespołów z dalekich krajów: Brazylii, Chin. Przebywając na festiwalach w Polsce, mają między jednym a drugim festiwalem czas na to, żeby wystąpić u sąsiadów, w Republice Czeskiej. W tym może pomóc podpisana umowa. Po prostu organizatorzy imprez w Polsce informują partnerów z Czech, że jest taka okazja. Tak samo do Polski będą mogły wyjeżdżać

zespoły, które zaprosili czescy partnerzy – wyjaśnił Rytko.

Na spotkaniu rozmawiano też o możliwości pozyskania na wspólne inicjatywy pieniędzy z funduszy Unii Europejskiej lub o współpracy między Muzeum Wsi Opolskiej i Wołoskim Muzeum w Przyrodzie w Rożnowie pod Radhoszczem, m.in. podczas prezentacji zanikających rzemiosł ludowych. Podjęto też decyzję o zorganizowaniu polsko-czeskojęzycznej wystawy wędrowniej, przedstawiającej obrzędy i tradycje ludowe z obu stron granicy. **(kor)**

Wczoraj zmarł Bronisław Poloczek

Na stronie internetowej Teatru Narodowego w Pradze pojawiła się wczoraj informacja, że zmarł długoletni członek zespołu dramatycznego TN, Bronisław Poloczek. Wiadomość szybko obleciała również Zaolzie. Jeden z najbardziej popularnych czeskich aktorów teatralnych i filmowych, którego widzowie kojarzą głównie z filmem „Černí baroni” i serialem „Hospoda”, pochodził bowiem z Suchej Górnjej i kształcił się w polskich szkołach.

Poloczek urodził się 7 sierpnia 1939 roku. W Suchej Górnjej chodził do polskiej podstawówki, edukację kontynuował w Gimnazjum Realnym im. Juliusza Słowackiego w Orłowej. Już jako siedemnastolatek debiutował w Scenie Polskiej Teatru Cieszyńskiego. Studiował na Akademii Muzycznej Janáčka (JAMU) w Brnie, studia skończył w 1961 roku. Pracował w teatrach w

Uherskim Hradiszczu, Brnie, Mladiej Bolesławi, Pardubicach, Libercu i Pradze. Przez kilkanaście lat działał w Teatrze Ypsilon, od 1988 roku był członkiem zespołu dramatycznego Teatru Narodowego w Pradze. Poloczek występował w wielu filmach i serialach. Świetny był zwłaszcza w rolach komediowych. Niezapomniana była jego rola kapitana Ořecha w „Czarnych baronach”, grał m.in. w filmach „Panelstory”, „Pozor, vizita”, „Vitr v kapsie”, „Copak je to za vojáka”, oraz serialach „Hospoda” i „Život na zámku”.

Bronisław Poloczek zmarł po długiej chorobie w wieku 72 lat. Dopóki zdrowie mu dopisywało, przyjeżdżał od czasu do czasu do rodzinnej miejscowości. Suszenie pamiętają na przykład jego świetny występ w języku polskim na uroczystym spotkaniu absolwentów polskiej szkoły, które odbyło się kilkanaście lat temu. Po-



Bronisław Poloczek

loczek był też osobą, która w 1991 roku przywiozła do Suchej Górnjej „deficytowy” towar – oficjalny portret prezydenta Václava Havla. – Wtedy były trudności ze zdobyciem portretu, nawet w Pradze. Pan Poloczek osobiście przywiózł mi portret prezydenta i wreszcie mogliśmy go zawiesić w Urzędzie Gminy – wspomina ówczesny wójt Karol Siwek.

Zmarłego wspomina również aktor Jan Szymik, działający w praskim Teatrze ABC. – Bronka Poloczka widziałem po raz ostatni chyba dwa lata temu. Dopóki mieszkaliśmy w Winogradach, byliśmy sąsiadami. Był ciężko chory i ostatnio rzadko wychodził z mieszkania. Ale pamiętam nasze spotkanie w ramach „Dni Śląska”, które kilka lat temu odbyły się w Ogrodach Lichtenszteinów. Wtedy Bronek Poloczek opowiedział mi całą swoją historię życiową, mówił o trudnych początkach aktorskich – opowiada Szymik. I przytacza anegdotę: – Poloczek miał zawsze trudności z językiem czeskim. Dlatego Kaizer z Lábusem żartowali, że jest taki „Polo – Czek”.

Aktor, który bawił ludzi swoimi rolami, z pewnością nie miałby nam za złe, że wspomnienie o nim kończymy taką właśnie informacją z przymrużeniem oka... **(dc)**

Najwięcej wsparcia dla polskich projektów

Na stronach internetowych czeskiego Ministerstwa Kultury pojawił się spis stowarzyszeń obywatelskich mniejszości narodowych, którym przydzielone zostały dotacje na działalność kulturalną w roku 2012. Jak poinformował nas Dariusz Branny, członek Rady Kongresu Polaków, który w komisji ministerstwa reprezentuje mniejszość polską, oceniono ogólnie 70 projektów opiewających na kwotę 14 milionów koron.

– Komisja, mając do podziału 6,6 mln koron, zaopiniowała pozytywnie 57 projektów, rozdzielając w sumie 6,025 mln koron. Całej kwoty nie wyczerpano ze względu na potrzebę utrzymania rezerwy finansowej, bo co roku mamy do czynienia z cięciami budżetowymi – wyjaśnił Branny. Dodął, że dokumenty zostały już podpisane przez minister kultury Alenę Hanákovą.

Jeżeli chodzi o projekty polskiej mniejszości,

to ogólnie na 12 projektów przyznano 1,63 mln koron. – Mogło być na pewno lepiej, jednak nie wszystkie projekty zawierały potrzebne informacje, niedokładnie uzasadniano pozycje w budżecie, niezręcznie rozdzielano jeden projekt do dwóch, często budżet projektu był nienaturalnie zawyżony. Co więcej, w kilku przypadkach nie zgadzały się poszczególne pozycje dotyczące wysokości żądanej dotacji, co na przyszłość ma skutkować odrzuceniem projektu przed jego ocenianiem – powiedział nam Branny.

Co do projektów innych mniejszości, to Bułgarzy otrzymali 305 tys., Węgrzy – 662 tys., Niemcy – 381 tys., Romowie (w tym Świątowy Festiwal Romski Khamoro) – 685 tys., Rosjanie – 201 tys., Grecy – 585 tys., Słowacy – 773 tys., Serbowie – 30 tys., Ukraińcy – 110 tys. koron.

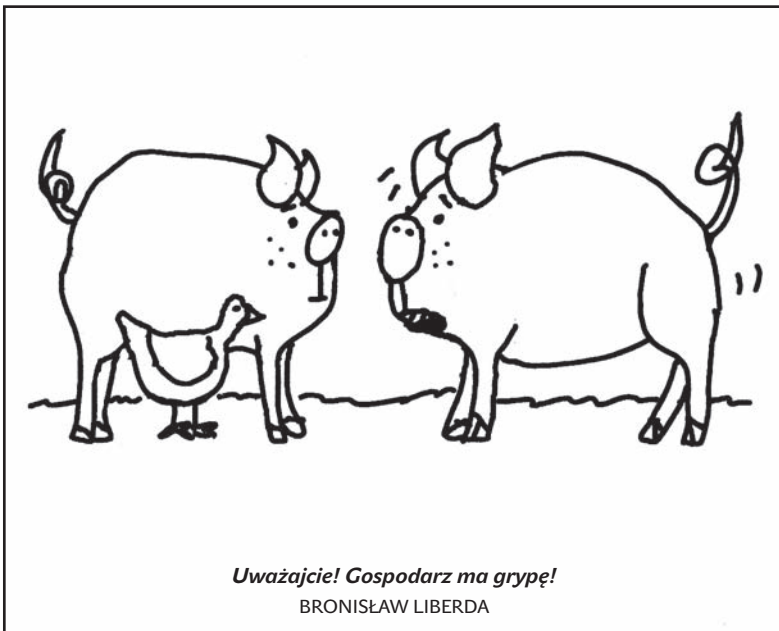
Z polskich organizacji na dofinansowa-

nie mogą liczyć: Polski Związek Kulturalno-Oświatowy (projekty: „Działalność kulturalno-społeczna PZKO” – 250 tys., oraz „Tradycyjna kultura ludowa, jubileusz, działalność dokumentacyjna oraz informacyjna PZKO” – 490 tys.), Kongres Polaków (Ośrodek Dokumentacyjny – 249 tys. i projekt „Tacy Jesteśmy 2012” – 300 tys.), PTA „Ars Musica” (działalność chórów, kapel i form teatralnych – 110 tys.), Zespół Folklorystyczny „Górole” (Międzynarodowy Przegląd Kapel i Zespołów Folklorystycznych – 50 tys.). Dotację otrzymają też: Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki (Wystawa Polskiej Książki – 35 tys. oraz projekt „Ja czytam tobie, a ty mnie” – 20 tys.), trzyniecki chór „Hutnik” (33 tys.), Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej (Dni Kultury Studenckiej – 30 tys., oraz projekt Independent. pl – 20 tys.) i Stowarzyszenie Obywatelskie Si-

lesia na projekt „Nasza Gazetka w latach 1952-2012 – »60 lat«” – 43 tys. koron.

Warto dodać, że komisja działająca przy ministerstwie przyznała też dotację dla projektów o charakterze wielokulturowym. Dotację otrzymują: Maticze Slezská Opava (42 tys. na 43 edycję imprezy Slezské dny w Łomnej Dolnej), Dom Kultury Miasta Orłowej (39 tys. na VI Festiwal Kultury Mniejszości Narodowych w Orłowej), stowarzyszenie Ducatus Tessinensis (89 tys. na projekt „Zaniklý svět Židů Těšínského Slezska – putovní výstava”) oraz Sdružení členů a přátel folklorního souboru „Jackové” na czternastą edycję imprezy „Mezinárodní dětský folklorní festival »Jackové dětem«” (25 tys. koron).

Szczegółowe informacje dostępne są na stronach internetowych czeskiego Ministerstwa Kultury: www.mkcr.cz. **(kor)**



Uważajcie! Gospodarz ma grype!
BRONISŁAW LIBERDA

»Głos Ludu« znajdują za sto lat

Dokończenie ze str. 1

– Oprócz egzemplarzy „Głosu Ludu” są to świadectwa wiary pewnych grup parafialnych – świadectwo wiary młodzieży, która w ubiegłym roku przyjęła sakrament bierzmowania, świadectwo wiary animatorów i świadectwo wiary małżonków. Jest też mój list dotyczący aktualnej sytuacji, a także obrazek świętych Cyryla i Metodego – relacjonował ks. Płachta, zastrzegając, że treści poszczególnych materiałów zostaną upublicznione dopiero w momencie ponownego otwarcia kuli za ileś tam lat. Do tej pory będą odkryte tajemnicą. Nasi

potomni zobaczą również, jakimi banknotami i monetami płacimy dziś w sklepach. – Chociaż banknot pięćdziesięciokoronowy został już wycofany z obiegu, dołączyłem go do tych aktualnych. Powodem jest zamieszczony na nim wizerunek świętej Agnieszki Czeskiej – dodał proboszcz.

Przekaz dla przyszłych pokoleń guckich parafian znajduje się na wieży od trzech dni. Jak dowiedzieliśmy się od ks. Płachty, podnoszenie i ustawianie górnej części wieży nie obyło się bez problemów. Pierwsza wtorkowa próba spełzała na niczym i na środę trzeba było sprowadzić z

Ostrawy większy dźwig. – Znowu pojawiły się problemy, musieliśmy nawet wyciąć jedno drzewo – informował nas na bieżąco proboszcz. Krótko po południu dotarł w końcu do naszej redakcji krótki SMS: „Wieża została osadzona. Miłego dnia”.

Nam natomiast od kilku dni nie daje spokoju pytanie: czy w momencie, kiedy będzie rozpakowywana zawartość miedzianej kuli spod krzyża na kościółku w Gutach, „Głos Ludu” nadal będzie tytułem kupowanym i czytany, swoistym świadectwem regionu?

BEATA SCHÖNWALD

Całkiem »gorący« sejmik gminny w Trzyńcu

Aż osiemnastka delegatów będzie reprezentować Trzyńciec na Zgromadzeniu Ogólnym Kongresu Polaków, które odbędzie się 28 kwietnia w czeskojęzykowej „Strzelnicy”. Osiemnastka, bo w Spisie Powszechnym z 2001 roku narodowość polską zadeklarowały w hutniczym mieście aż 6 892 osoby.

Pierwotnie planowano, że w Trzyńcu, największym skupisku Polaków na Zaolziu, kwietniowe Zgromadzenie Ogólne Kongresu Polaków poprzedzą aż dwa sejmiki: jeden w centrum miasta, drugi zaś osobno we wchodzących dzisiaj w skład hutniczego miasta dzielnicach, dawniej samodzielnych wioskach. Tak się jednak nie stało. Był jeden sejmik, a w dodatku do Domu PZKO im. Adama Wawrosza w Trzyńcu-Tarasie przyszło na spotkanie zaledwie 28 miejscowych Polaków. Powód? Za późno o nim poinformowano na łamach „Głosu Ludu”.

Jak powiedział prezes Kongresu Polaków, Józef Szymeczek (na spotkaniu „U Wawrosza” Radę KP reprezentowali też Mariusz Zawadzki i Dariusz Branny), winę ponosi tu Kancelaria KP, która zbyt późno przekazała naszej gazecie informację o trzyńskim sejmiku. To właśnie prezes Szymeczek poinformował trzyńczan o działalności Kongresu w ubiegłej czteroletniej kadencji. Mówił o wydawaniu „Głosu Ludu”, podkreślając, że gazeta ma dobre notowania zarówno w Pradze, jak i w Warszawie, o Zielonej Szkole nad Bałtykiem lub odbywającej się przed Spisem Powszechnym z 2011 roku kampanii „Postaw na polskość” czy o możliwości studiowania młodych Polaków z Zaolzia na uczelniach wyższych w Polsce. Wspominał o audycjach polskich w TVC i zachęcił trzyńczan do informowania redaktor Renaty Bilan o miejscowych inicja-



Fot. MARIAN STEFFEK

Z trzyńckiego sejmiku gminnego.

tywach; tak samo jak do korzystania z usług Kancelarii KP w Czeskim Cieszynie. Nie zabrakło informacji o możliwości korzystania przez polskich studentów z Zaolzia ze stypendiów z Fundacji Semper Polonia.

Całkiem gorąca była (po raz pierwszy chyba podczas tegorocznej kampanii przed Zgromadzeniem Ogólnym) sejmikowa dyskusja. Część uczestników spotkania, na przykład, m.in. były pełnomocnik gminny Kongresu w Trzyńcu, Roman Suchanek, narzekała na działalność miejskiej Komisji ds. Mniejszości Narodowych, której zarzucano, że nie zadbała na razie o sfinalizowanie instalacji polskojęzycznych tablic wjazdowych na terenie miasta. Tak samo padły zarzuty, że nie pomyślano o instalacji dwuję-

zycznych tablic na ulicach hutniczego miasta.

– Pomimo wszystko jednak widać w tym polsko-czeskim dialogu w Trzyńcu jakiś postęp. Musimy trzymać rękę na pulsie i śledzić, jak będzie on wyglądał w następnych latach, miesiącach, tygodniach – stwierdził prezes Szymeczek.

Zwracano uwagę na konieczność wysyłania dzieci na Zieloną Szkołę nad Bałtykiem, bo tam mogą one poznać współczesny żywy język polski, polskość i codzienne życie naszych rodaków. A także na to, iż dzieci z zaolziańskich polskich szkół powinny jak najczęściej wyjeżdżać na wycieczki do Polski, żeby szkoły odwiedzały Warszawę, Kraków, Pomorze... Zdaniem trzyńczan trzeba też bardziej

zwracać uwagę na to, kto ubiega się o stypendia z Fundacji Semper Polonia, a także należałoby opublikować spis stypendystów.

– Może by się ludzie zdziwili, widząc nazwiska, którzy te stypendia pobierają – mówił Tadeusz Szkucik, dyrektor trzyńckiej Polskiej Szkoły Podstawowej. – O to, żeby potwierdził, że ich syn lub córka są aktywnymi członkami naszego MK PZKO w Lesnej Dolnej, prosili ludzie, którzy nawet nie wiedzieli o tym, że prawie 20 lat nie jestem już tam prezesem Koła. Na to trzeba uważać – podkreślił Szkucik. Członek Rady KP, Dariusz Branny, zwrócił uwagę, że wszystkie nazwiska są dostępne na stronie internetowej Fundacji Semper Polonia.

TRZYŃCIE BĘDĄ REPREZENTOWAĆ NA XI ZGROMADZENIU OGÓLNYM KONGRESU POLAKÓW DELEGACI:

Jarosław Miczek, Bogusław Kokotek, Krzysztof Kokotek, Roman Suchanek, Tadeusz Szkucik, Wiesław Sikora, Dawid Szkandera, Paweł Sajdok, Věra Judaszewicz, Mariusz Zawadzki, Rafał Zawadzki, Tadeusz Czaplą, Jan Branny, Jan Musioł, Henryk Huczała, Andrzej Kraina, Karol Madzia i Andrea Szymeczek.
Rezerwowi: Maria Przywara, Wiesław Wania. (kor)

Padły też słowa o potrzebie wprowadzenia na Zgromadzenie Ogólne zmian do Statutu Kongresu Polaków. Materiał z proponowanymi przez siebie zmianami statutowymi przekazał prezesowi Szymeczkowi Roman Suchanek. Powiedział on też, że uczestnicy kwietniowego Zgromadzenia powinni się zająć takimi tematami, jak: upowszechnianie języka polskiego, wdrażanie międzynarodowych umów do ustawodawstwa republiki Czeskiej oraz nauczanie języka polskiego w szkołach czeskich, w tym także zawodowych.

Dodajmy, że na pełnomocnika gminnego wybrano w Trzyńcu Mariusza Zawadzkiego. Jego zastępcą będzie w kolejnej czteroletniej kadencji Paweł Sajdok. (kor)

NA KŁOPOTY Z POLSZCZYZNĄ:

»Najmniejsza linia oporu« czy »linia najmniejszego oporu«?



W polszczyźnie możemy spotkać się z wieloma zwrotami, wyrażeniami czy określeniami, które są bardzo rozpowszechnione i... na pozór nie można im niczego zarzucić, gdyż wydają się poprawne pod względem gramatycznym. Czasami zdarza się, że zawierają one błędy i różnego rodzaju nielogiczności. Jednym z takich przykładów jest fraza „(iść) po najmniejszej linii oporu”. Czy jest ona poprawna? Otóż... nie. Poprawna forma to... (iść) po linii najmniejszego oporu. Owo błędne wyrażenie „najmniejsza linia oporu” można spotkać w prasie oraz w języku mówionym. Prawdopodobnie nie uświadamiamy sobie dokładnie

znaczenia tego związku frazeologicznego, który oznacza tyle, co wybierać najprostsze, najłatwiejsze rozwiązanie, niewymagające trudu, wysiłku, a więc inaczej mówiąc „iść na łatwiznę”.

Logiczne jest sformułowanie „linia najmniejszego oporu”, bowiem to właśnie opór może być większy lub mniejszy, natomiast nie linia. Ona może być długa, krótka, gruba, cienka, krzywa... dlatego owo wyrażenie „po najmniejszej linii oporu” jest nielogiczne i niepoprawne. Nie chodzi bowiem o „najmniejszą linię”, lecz o „najmniejszy opór”. Osoby, które mówią „iść po najmniejszej linii oporu”, być może używają tego błędnego

wyrażenia pod wpływem analogii do konstrukcji „osiągnąć coś” najmniejszym kosztem”. Ale to tylko moje przypuszczenie. Warto jednak od czasu do czasu zastanowić się nad sensem własnych wypowiedzi.

Jak mówił niegdyś prof. Jerzy Bralczyk w programie „Mówi się...”, emitowanym przez Telewizję „Polonia” w latach 1996-2000 i pisał w książce o tej samej nazwie „...Czasami (...) idiomu się leksykalizują. Innymi słowy, zatracamy świadomość, że dany idiom – zwrot lub wyrażenie metaforyczne – składa się z pojedynczych słów, z których każde niesie osobne znaczenie. Stąd też w niektórych idiomach wy-

razy zmieniają swe pierwotne formy gramatyczne albo się przemieszczają. Właśnie z tym drugim zjawiskiem mamy do czynienia w przypadku »linii najmniejszego oporu« – przymiotnik najmniejszy niepostrzeżenie »uciekł« od oporu i dołączył do »linii«. Prawdopodobnie stało się tak dlatego, że słowo »najmniejszy« – jako najbardziej znaczące, najbardziej wyraziste w tym znaczeniu – wybijało się na pierwszy plan, i dlatego odruchowo przesunęliśmy je na początek...”.

Tak na marginesie, skoro omawiamy problem błędnych przestawień, w językoznawstwie określanymi enallage (wym. analiz), z greckiego „zamia-

na” – zmiana zależności gramatycznej wyrazu, czyli naruszenie logiczno-gramatycznej ciągłości wypowiedzi, również w kondolencjach zdarza się składać „serdeczne wyrazy współczucia”, zamiast „wyrazy serdecznego współczucia”. Logicznie to właśnie współczucie ma być serdeczne, a nie wyrazy! Podobnie jest także w przypadku wyrażenia „gniewny ryk lwa”, zamiast „ryk gniewnego lwa”.

Wracając jednak do tematu, przypomina, że najmniejszy jest „opór”, a nie „linia”, a więc poprawną formą jest „po linii najmniejszego oporu”. Nie zniekształcajmy więc tego wyrażenia!
JAN KUBICZEK

felieton



JESZCZE O KIEDRONIU

WŁADYSŁAWA MAGIERA

W czasie trwania Roku Józefa Kiedronia można, a nawet trzeba, od czasu do czasu powrócić do tej wyjątkowej postaci. Ostatnio usłyszałam o nim ciekawą opinię, którą pozwolę sobie w części przytoczyć: – Był człowiekiem wybitnym, pracowitym, rzetelnym, uczciwym. Może to slogany, dzisiaj niemodne, ale on żył według tych ideałów. Urodzony społecznik, zawsze zaangażowany, nigdy nie przeszedł obojętnie obok tych, którym w życiu się nie powiodło, pomagał zawsze, na ile pozwalały

mu możliwości. Służył swoją osobą, wiedzą wszędzie tam, gdzie został postawiony.

Może być dla nas przykładem niezłomnych zasad, które zostały mu wpojone we wczesnym dzieciństwie, a których nie zapomniał do końca życia. Uosabiał wszystkie najlepsze cechy, z którymi kojarzy się Ślązaków z Cieszyńskiego. Mógł być wzorem dla współczesnych sobie, skoro w rok po jego śmierci ukazała się książka pod wiele mówiącym tytułem „Inż. Józef Kiedroń – Ideał

współczesnego Polaka”. Czy i dzisiaj może być dla nas ideałem? Sądę, a nie jest to tylko moje zdanie, że jak najbardziej. Przecież wymienione cechy nie straciły ze swojej aktualności. Uczciwa praca nie wszystkim się podoba, ale nadal pozostała najpewniejszym sposobem dojścia do pieniędzy. Można by, na szczęście jeszcze można, wskazać przykłady ludzi, którzy dorobili się uczciwą pracą i takie osoby powinny być pokazywane.

Uczciwość nie tylko w pracy, ale i

w życiu też nie jest dzisiaj w cenie. Wielu prześlizguje się w różnych sytuacjach, czasem się to udaje, pytanie tylko, jak długo. Z rzetelnością też jest różnie, a o ile lepiej by nam się żyło, gdyby ludzie realizowali swoje obietnice. Wszakże nie trzeba obiecywać za wiele i wtedy łatwiej je realizować.

Może dlatego trzeba czasami pisać o tym prawie zapomnianym bohaterze pracy organicznej. Nie walczył z bronią w rękę, chociaż uczestniczył w bitwie warszawskiej i trzecim po-

wstaniu śląskim. W obu przypadkach dowódcy wykorzystywali jednak jego umiejętności techniczne. W Dąbrowie śmierć zajała mu w oczy, ale potrafił w przyszłości wnieść się ponad osobiste urazy. To kolejna cecha godna naśladowania, bo przecież trudno nam zapomnieć prywatne szykany i prześladowania. Pozytywne cechy można by mnożyć, dlatego ciągle powracam do tej postaci. Nie chcę jednak traktować jego życiorysu tak jak przedwojenny biograf, czyli pisać hagiografi.

ZAOLZIE ZAINAUGUROWAŁO ROK KORCZAKA

Bohater, pedagog, sierota

Zaolzie wkroczyło w ogłoszony przez polski Sejm Rok Korczaka. W czwartek w auli Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie odbyła się konferencja inauguracyjna Roku Janusza Korczaka na Zaolziu. „Tradycje i innowacje w pedagogice” to tytuł, jaki nadało jej Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego, organizator konferencji.

– W tym roku przypominamy sobie dwie rocznice związane z Januszem Korczakiem – 70. rocznicę jego śmierci w obozie zagłady w Treblince oraz stulecie założenia Domu Sierot w Warszawie przy ulicy Krochmalnej – powiedziała Barbara Kubiczek, otwierając konferencję, która przyciągnęła do gimnazjum liczne grono byłych i obecnych nauczycieli, uczniów oraz wszystkich tych, dla których postać Korczaka jest na tyle fascynująca, żeby poświęcić jej całe popołudnie.

W atmosferę czasów Korczaka wprowadził uczestników Zespół Kawiarenki Literackiej chorzowskiego Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego prowadzonej przez Andrzeja Króla. Przyjechał tu z jednym z wykładów, a także wprowadził na Zaolzie wystawę pn. „Janusz Korczak i jego Król Maciuś w zbiorach filatelistycznych” autorstwa swojego byłego ucznia, Adama Nawajskiego.



Wystawa filatelistyczna o Januszu Korczaku oraz dziejach literatury polskiej będzie gościć na Zaolziu do czerwca br.

MIŁOŚĆ, KTÓRA KAŻE SIĘ TROSCZYĆ

Po poetyckiej refleksji na temat Żydów, Treblinki i samego Korczaka rozpoczął się cykl wykładów. Pierwsze dwa, wygłoszone kolejno przez Edwarda Kopówkę, dyrektora Muzeum Walki i Męczeństwa w Treblince, i prof. Ewę Ogrodzką-Mazur z Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, przedstawiły Korczaka jako bohatera, wielkiego opiekuna i obrońcy dzieci oraz pedagoga-nawatora. – W Treblince jedyne imienne upamiętnienie ma Janusz Korczak, stając się symbolem męczeńskiej

śmierci deportowanych i zamordowanych ludzi – podkreślał dyrektor muzeum, przybliżając czasy, miejsca i sposoby likwidacji Żydów przez Niemców, począwszy od 1942 roku. – Korczak nie potępiał poszczególnych Niemców, wykonawców rozkazów, ale potępiał system. W obliczu zbliżającego się końca Korczak przygotowywał swoje sieroty do godnej i spokojnej śmierci – przekonywał.

Przedstawiając Korczaka jako niezwykle nowatorskiego pedagoga, prof. Ogrodzka-Mazur mówiła o nim jako o człowieku, który rzeczywiście umiał kochać. „Jestem nie

po to, aby mnie kochali i podziwiali, ale po to, abym działał i kochał. Nie obowiązkiem otoczenia jest pomagać mnie, ale ja mam obowiązek troszczenia się o świat i człowieka” – to jeden z cytatów Janusza Korczaka, który uczestnicy konferencji mogli usłyszeć. Jak zauważyła Ogrodzka-Mazur, w przypadku Korczaka miłość nie była „tanim sentymentem czy szczytną utopią”. – Dziecko jest pełnym człowiekiem i zasługuje na szacunek, partnerstwo, dialog, ma swoje prawa i odpowiedzialność – przypomniała przekaz Korczaka pedagoga, któremu, jej zdaniem,

udała się jedna wielka rzecz. Swoje idee pedagogiczne wcielił w życie.

KRÓL MACIUŚ (NIE) DLA DZIECI

Kto spodziewał się, że wykład Małgorzaty Wójcik-Dudek z Wydziału Filologicznego UŚ w Katowicach pn. „Od Króla Maciusia do Harry Pottera” będzie afirmacją tego pierwszego, a napiętnowaniem tego drugiego, doznał zaskoczenia. I chociaż wykładowniczyni przekonywała, że jej celem jest zachęcenie obecnych do przeczytania „Króla Maciusia”, to jednak daleka była od stawiania go na piedestale. – „Król

Maciuś Pierwszy” to lektura chmurna, przygnębiająca, której nie poleciłabym współczesnemu dziecku. W tej książce nie ma nadziei, śmierć Maciusia jest zupełnie zbędna, a Korczak nie daje nam luksusu doznania ostatecznej sprawiedliwości – stwierdziła.

Pomimo to pierwotny cel prawdopodobnie udało się jej osiągnąć. Polonistka polskiej podstawówki w Jabłonkowie, Marcela Szotkowska, powiedziała nam w czasie przerwy: – Bardzo zaciekał mnie wykład o Królu Maciusiu i na pewno jeszcze raz kiedyś sięgnę po tę lekturę, ale tym razem czytać ją będę z nowym spojrzeniem. Jeszcze dalej w obalaniu pewnych stereotypów i mitów związanych z osobą Janusza Korczaka, a właściwie Henryka Goldszmita, poszedł Maciej Osuch, społeczny rzecznik praw ucznia w Katowicach. Sam będąc doświadczonym wyznawcą antypedagogiki, starał się pokazać Korczaka (jakkolwiek nie umniejszając jego zasług) jako zwykłego człowieka ze swoimi ułomnościami oraz trudnym dzieciństwem sieroty, którego ojciec-rozpuśtnik popełnił samobójstwo, a matka zmarła, opiekując się chorym na tyfus małym Henrykiem.

Konferencja inauguracyjna Rok Janusza Korczaka na Zaolziu pozwoliła jego uczestnikom przyrzeć się bliżej Korczakowi oraz jego spuściznie pedagogicznej i literackiej. Pozostawiła jednak jeszcze wiele pytań bez odpowiedzi. Jak chociażby to, czy Janusz Korczak wraz z 192 sierotami dotarli w ogóle do Treblinki, czy ich losy zakończyły się już wcześniej w transporcie?

BEATA SCHÖNWALD

Kto to taki wychowawca doskonały?

Andrzej Król, polonista chorzowskiego Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego, przyjechał na konferencję Korczakowską z wykładem, który miał pomóc odpowiedzieć na pytanie, czy we współczesnej szkole potrzebny jest nauczyciel-wychowawca, opiekun klasy. To ciekawy temat również dla zaolziańskich pedagogów. Pana Andrzeja poprosiliśmy o krótką rozmowę.

Jaka jest w szkołach w Polsce rola opiekuna klasy i czy istnieje coś takiego jak regularnie odbywające się lekcje wychowawcze?

Opiekun klasy to nauczyciel, którego wybrał dyrektor szkoły i przydzielił mu klasę lub który sam zgłosił się, żeby nim zostać. Opiekun klasy troszczy się o dokumentację ucznia, odnotowuje jego postępy w nauce, ale kreuje też zespół klasowy, tworzy jego historię, szkolną codzienność. Od osoby, kreatywności, jakości i temperamentu pedagogicznego nauczyciela-wychowawcy zależy obraz klasy.

Lekcje wychowawcze odbywają się raz w tygodniu. Na nich przeprowadzana jest analiza życia klasy lub omawiane są tematy administracyjnie ustalone przez szkolnego pedagoga czy instytucje oświatowe. Wychowawca powinien jednak pamiętać, że rzeczywistość, która otacza szkołę i w której uczeń żyje, sama podsuwa tematy, na które należy na lekcjach reagować. Mogą – i dobrze, kiedy tak się dzieje – proponować je też sami uczniowie.

Wychowawca klasy już z samej nazwy powinien wychowywać. Jak daleko sięga to wychowanie?

Wychowawca w Polsce tworzy tzw. „Ramowy plan wychowawczy klasy” i na tej podstawie dba o edukację kulturową, patriotyczną, obywatelską, a nawet rodzinną. Tu nie powinno być żadnych zakazanych tematów. Wychowawca jest do



Andrzej Król

dyspozycji ucznia całym swoim potencjałem intelektualnym, ale musi też być pedagogicznie uniwersalnym. I tym właśnie różni się od tzw. przedmiotowców. Opiekun klasy chroni, broni, wskazuje, podpowiada, inspirować, nagradza, strofuje, gani, karze. No i musi mieć czas dla każdego ucznia. Poza tym reaguje na zainteresowania swojej klasy. Razem z uczniami wychodzi do teatru, wyjeżdża na wycieczki, realizuje programy edukacji regionanej, europejskiej, kulturowej, to wszystko na

miarę swojej klasy. I, co jest bardzo ważne, jest w kontakcie z rodzicami. Wiadomo przecież, że ścisły kontakt z rodzicami i nauczycielami jest podstawą sukcesu pedagogicznego.

Dawniej nauczyciel-wychowawca był najczęściej nienagannym wzorem, autorytetem moralnym, osobą godną naśladowania. Dziś zarówno szkoła, jak i rodzice oczekują od nauczycieli głównie wyników. Czy to dobrze?

Wyniki są bardzo ważne! Dlatego też wychowca w pewnym sensie pracuje na sukcesy swojej klasy. Mobilizuje, pomaga, wskazuje, aktywizuje, stwarza możliwości uczestnictwa w olimpiadach i konkursach. Śledzi postępy w nauce oraz rozmawia o przyszłości. Musi jednak pamiętać, że jest wychowawcą i czasami musi nawet nadrobić to, o czym zapomina dom. Zagrożenia, jakie niesie współczesny świat, każą mieć mu się na baczności, a w razie potrzeby odpowiednio na nie zareagować.

To wszystko, o czym pan mówi, to ogromna odpowiedzialność. Czym powinien cechować się wychowawca doskonały?

Młodzież oraz szkoła w ogóle żyją w innej rzeczywistości. Wychowawca też staje się członkiem tej rzeczywistości i razem z uczniami przeżywa to, co ich otacza. Jednak doświadczenie, wiedza, bycie starszym, odpowiedzialność za drugiego człowieka, takt pedagogiczny i kultura osobista wyznaczają mu w niej szczególną misję i rolę. Wychowawca to starszy partner, przewodnik, komentator świata. Musi nadążać za uczniami, przewidywać sytuacje, które jego podopieczni mogą mu „zafundować”. Swoją konsekwencją, sprawiedliwością, systematycznością dyscyplinuje klasę. No i co bardzo ważne, musi lubić młodzież.

BEATA SCHÖNWALD

Piotrowice – gmina wtopiona w Polskę

Piotrowice to gmina, która geograficznie tworzy coś na kształt „przyłądka” otoczonego z trzech stron przez terytorium Polski. Z północnym sąsiadem łączą ją dwa przejścia graniczne. Jak wyraźne są polskie ślady po czeskiej stronie granicy?

Piotrowice to duża gmina składająca się z czterech wiosek: Piotrowic, Markłowic Dolnych, Zawady i Pierstnej. Jej krajobraz w części jest równinny, w części pofałdowany. Dużo tu pól uprawnych, rozlewa się kilka stawów, są kościoły z XVIII w. i kaplica z wieku XIX (najbardziej znany jest drewniany kościółek pw. Wniebowstąpienia Pańskiego, który w ub. roku otrzymał dwa nowe dzwony) oraz zameczek myśliwski.

GÓRNICY WYDOBYWAJĄ I... ZAWYŻAJĄ

Dane ze Spisu Powszechnego dotyczące Piotrowic budzą wątpliwości. Do polskiej narodowości przyznało się w zeszłym roku 699 osób, niewiele mniej niż przed dziesięć laty. Z drugiej strony nie ma tu polskiej szkoły ani przedszkola, podczas gdy w innych gminach wykazujących podobną liczbę Polaków są nawet szkoły pełnoklasowe. Coś tu nie gra? Ależ tak, wytłumaczenie jest proste. Liczbę Polaków zawyżają polscy górnicy, pracujący w karwińskich kopalniach, którzy mieszkają w hotelu robotniczym na terenie Piotrowic. Jest ich stosunkowo dużo, co powoduje równocześnie, że w Piotrowicach jest wysoki odsetek cudzoziemców, szczególnie z polskim paszportem. Górnicy, którzy nie są w gminie zameldowani na stałe, są też powodem, dlaczego dość diametralnie różnią się dane o liczbie ludności. – Podobno jesteśmy największą gminą wiejską w Republice Czeskiej, bo według statystyk mamy ok. 5,3 tys. mieszkańców, w ewidencji zameldowanych jest tymczasem ok. 4,8 tys. osób – mówi wójt Piotrowic, Marian Lebiecz, który zarazem jest wicehetmanem województwa morawsko-śląskiego. Jego zdaniem, polscy górnicy są w gminie prawie „niezauważalni”. Z Piotrowicami nic ich nie łączy, ale też nie ma z nimi żadnych problemów.

PRZYBYWA DZIECI, GŁÓWNIŁE CZESKICH

Piotrowice się rozbudowują, przybyło tu młodych rodzin, co przekłada się na brak miejsc w przedszkolach. Działają tu trzy placówki – wszystkie czeskie. W sumie dysponują setką miejsc, dla trzydziestki dzieci ich brakuje. Dlatego przedszkole w Markłowicach zostanie poszerzone. Do pierwszej klasy na przyszły rok zapisanych jest 51 dzieci. Gorzej z tymi, które kształcą się w języku polskim. Do polskiej szkoły w Karwinie-Frysztacie uczęszcza zaledwie 16 dzieci z Piotrowic, do przedszkola – kolejnych kilkoro. Działacze Kół PZKO w Piotrowicach i Markłowicach Dolnych starają się w jakiś sposób przyciągnąć te dzieci. – Urządzamy obchody św. Mikołaja, na które przychodzi nawet 70 osób – nasi członkowie, ich dzieci czy wnuki. Zawsze też przyjeżdżają z występem dzieci ze szkoły podstawowej z polskich Gołkowic – mówi prezes piotrowickiego Koła, Jadwiga Karolczyk. Przewodniczący koła w Markłowicach, Edward Kawka, krytycznie odnosi się do współpracy z frysztacką szkołą. – Od pewnego czasu nie udaje się załatwić, by dzieci wystąpiły z programem kulturalnym chociażby na zebraniu sprawozdawczym, a wiem, że w innych miejscowościach tak bywa – nie kryje rozczarowania. Wójt mówi o nowości: od września w piotrowickiej czeskiej



Stanisław Konkolski obawia się odwiertów, które w Piotrowicach ma przeprowadzić zagraniczna firma wydobywcza.

szkole będzie nauczany język polski – jako przedmiot nadobowiązkowy, w ramach projektu realizowanego wspólnie z sąsiednimi Zebrzydowicami, gdzie z kolei jest zainteresowanie nauką czeskiego. Podkreśla trwającą od lat żywą współpracę z Godowem, drugą polską gminą sąsiadującą z Piotrowicami.

Piotrowickie rodziny, które decy-

Karwiny i Piotrowic. Stolarz jest tu dyrektorem handlowym. Konkolski drugą kadencję jest członkiem Rady Gminy, pytam go więc o podwójne napisy w miejscach publicznych, których w Piotrowicach (z wyjątkiem budynku Urzędu Gminy) nie było i nie ma. – Jeszcze w ubiegłej kadencji były dyskusje o tym, czy są, czy nie są potrzebne. Na dyskusji się skończyło.

próbnymi, których celem jest ustalenie, czy da się tu wydobywać węgiel tak zwaną metodą gazowania. Zdaniem ekspertów, takie wydobywanie bardzo szybko powoduje dewastację środowiska. Konkolski otwiera mapę w komputerze i pokazuje, że granice terytorium, na którym przeprowadzane mają zostać odwierty, to osiemdziesiąt procent gminy Piotrowice oraz dodatkowo część Dzieńmorowic i Karwiny-Granic. Wójt Piotrowic wysłał zażalenie do ministerstwa. Od tego czasu upłynęło już kilka miesięcy, a odpowiedzi nie ma.

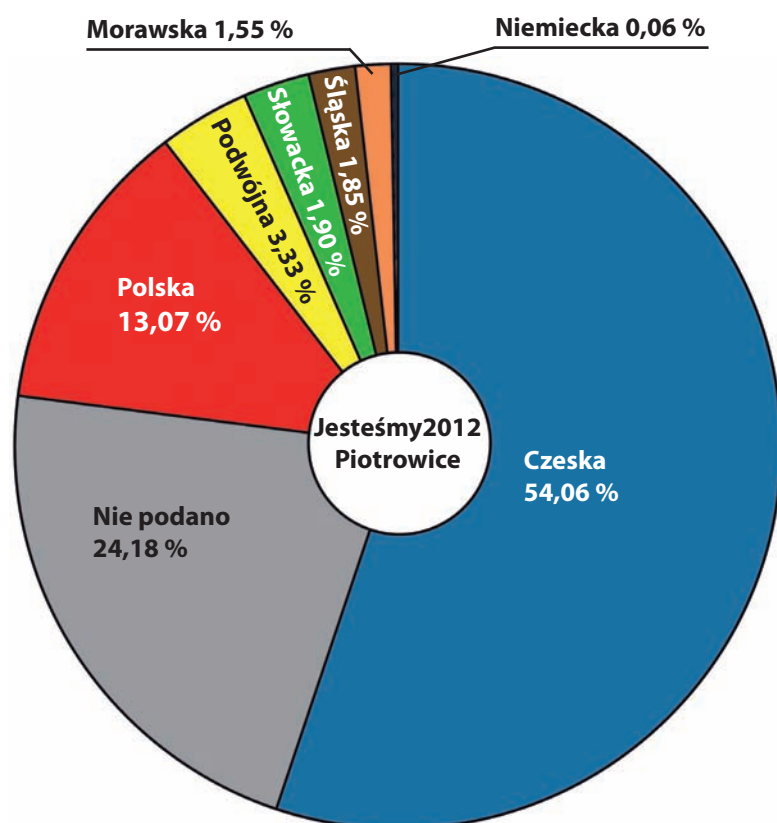
Kolejne, jak najbardziej realne zagrożenie, to powódzie. Wylewająca Piotrówka nęka zarówno centrum Piotrowic, jak i Zawadę oraz Markłowice. W centrum wybudowano niedawno wały ochronne, które mają zabezpieczyć przed powodzią od 80 do 100 domów. W Zawadzie gotowe są wstępne plany budowy wałów ochraniających kolejnych kilkadziesiąt zabudowań. Budowa powinna się zakończyć w 2015 roku. Gorzej z Markłowicami. – Tam powódź dotyczy sześciu czy siedmiu domów. Zwykle są pierwsze pod wodą, lecz – choć dla tych ludzi to tragedia – prawdopodobnie nie doczekają się tak szybko budowy wałów. Dla Dorzecza Odry to zbyt kosztowna inwestycja, biorąc pod uwagę, że ma ochronić tylko kilka zabudowań. W tym miejscu w dodatku budowa zabezpieczeń byłaby bardzo droga, bo rzeka wije się zakrętami – stwierdza Lebiecz.

TU SPOTYKAJĄ SIĘ POLACY

Piotrowiccy Polacy mają możliwość spotkania się w dwóch świetlicach PZKO, działają tu dwa Koła. W obu, jak się dowiaduję, co roku organizowanych jest po kilka imprez. W piotrowickim, liczącym 110 członków, aktywny jest Klub Kobiet na czele z Wandą Fusek, który co dwa lata urządza wystawy, prócz wspomnianej już „Mikołajówki” oraz Dnia Matki i Dziecka odbywają się spotkania noworoczne, „strykówka”, kameralna zabawa ostatkowa, wycieczki. – Na imprezy przychodzi ok. 30 osób, na spotkanie ze św. Mikołajem nawet 70 – mówi prezes Jadwiga Karolczyk.

CO ZAGRAŻA PIOTROWICOM

Konkolski zwraca uwagę na problem, który jak miecz Demoklesa wisi nad Piotrowicami. Ministerstwo Środowiska Naturalnego wydało zgodę australijskiej firmie wydobywczej na przeprowadzenie odwiertów



dują się zapisać swe dzieci do polskiej szkoły w Karwinie, w zdecydowanej większości wożą je samochodami. Małego dziecka nie da się wysłać samego autobusem, a zwłaszcza z Markłowic są kiepskie połączenia. – W ogóle nie liczę na to, by córka, przynajmniej w niższych klasach, dojeżdżała autobusem – mówi Daniel Stolarz, ojciec 2,5-letniej dziewczynki. – Do przedszkola wozi ją żona, pomagają też dziadkowie, którzy są, na szczęście, zmotoryzowani i chętni do pomocy – dodaje. Rozmawiamy w trójkę w biurze Stanisława Konkolskiego, dyrektora generalnego fabryki Jäkla (dziś nazywa się oficjalnie ArcellorMittal Tubular Products Karviná), położonej na samej granicy

GMINA PIOTROWICE



Liczba mieszkańców wg Spisu Powszechnego 2011: 5 350
Skład narodowościowy według wstępnych wyników Spisu Powszechnego podajemy na osobnym wykresie. Kategoria „narodowość podwójna” nie została na razie podzielona na poszczególne kombinacje narodowości.

OGNIKA POLSKOŚCI

Miejscowe Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego:
Piotrowice – prezes Jadwiga Karolczyk
Tel. 775 946 197
Markłowice Dolne – prezes Edward Kawka
Tel. 732 428 088
Pełnomocnik gminny Kongresu Polaków:
Franciszek Żywczok

Od roku odbywają się spotkania z ciekawymi ludźmi w ramach Klubu Propozycji, który powołał do życia Tadeusz Toman. Szczególnie ciekawe ma być kwietniowe spotkanie z europosem Janem Olbrychtem. Na czele Koła w Markłowicach, liczącego 84 członków, od kilku lat stoi Edward Kawka. Krytycznie ocenia brak młodych, chętnych do pracy. – Kilka lat temu deklarowali chęć działania, kupiliśmy dla nich nawet stół do ping ponga, ale przestali przychodzić. Teraz więc grają w tenisa stołowego starsi, urządzamy turnieje. Nie tylko tenisowe, ale też szachowe – mówi. Dodaje, że z reguły bywa tak, że starsi udzielają się w Kole, ale ich dzieci i wnuków nie widać. Wyjątkiem jest rodzina Brodów. Bardzo zasłużonym działaczem był zmarły niedawno Wilhelm Broda, w pracy na rzecz Koła angażują się jego syn i wnuk, właśnie kończący studia. Koło organizuje tradycyjne imprezy, podobne do tych piotrowickich, lecz prezes uważa, że to za mało. Chętnie wprowadziłby coś nowego, ale u członków nie znajduje poparcia. – Przyjeżdżam zawsze z informacjami z Konwentu Prezesów, uważam, że można by napisać jakieś projekty na dofinansowanie, zaprosić gościnne zespoły, ale w Kole jest takie nastawienie, że niech jest tak, jak było zawsze – wzrusza ramionami.

Są jeszcze dwa miejsca, gdzie mówi się po polsku – kościoły w Piotrowicach i Markłowicach Dolnych. Msze niedzielne odbywają się tam na przemian w języku czeskim i polskim. Proboszczem parafii od przeszło dwudziestu lat jest ks. Henryk Lorisch, który w ub. roku obchodził jubileusz 50-lecia kapłaństwa.

DANUTA CHLUP

DZIĘKI IVONIE JANŠTOVEJ RZEMIOSŁO W JABŁONKOWIE JEST CIĄGLE ŻYWE

Uwielbiam zapach gliny

Rzemiosło garncarskie, mające w Jabłonkowie długą tradycję, nadal jest żywe. W Jabłonkowie swój warsztat ma miejscowa artystka, Ivona Janštová. Z wykształcenia designer i grafik, absolwentka Średniej Szkoły Sztuki i Rzemiosła Artystycznego w Brnie, mieszka ze swym mężem i trójką dzieci w Ciyrym.

Od kiedy pracuje pani przy kole garncarskim?

Na zajęcia z plastyki chodziłam do Podstawowej Szkoły Artystycznej w Jabłonkowie. Jednak z garncarstwem zetknęłam się po raz pierwszy dopiero w Brnie. W internacie szkolnym odbywały się zajęcia z ceramiką, w których chętnie brałam udział. Po maturze, kiedy rozpoczęłam studia w szkole językowej, szukałam pracy dorywczej. Jeden z warsztatów w Brnie poszukiwał wtedy garncarza. Chociaż nie miałam żadnych doświadczeń, przyjęli mnie do pracy i zostałam tam przez trzy lata. Kiedy po raz pierwszy weszłam do warsztatu, to poczułam jedyną niepowtarzalną atmosferę. Wszędzie pachniało gliną, uwielbiam ten zapach. Właśnie tam zdobyłam największe doświadczenia.

Co zdecydowało o pani powrocie do Jabłonkowa?

Na pewno marzenie o własnym warsztacie. Chciałam wrócić do domu i robić to, co mi się podoba. Kiedy przed 16 laty przyjechałam z powrotem, zaczęłam budować własne miejsce pracy, mój warsztat. Piec zdobyłam podczas studiów, a koło garncarskie nie było wtedy takie drogie. Dzięki temu po krótkim okresie czasu miałam obok domu własne „gniazdko”, w którym mogłam rozwijać swoje rzemiosło.

Kiedy zainteresowała się pani jabłonkowską ceramiką?

Przed laty skontaktował się ze mną Antoni Szpyrc. Posiada on



Fot. IVONA JANŠTOVÁ

Jeden ze dzbanów Ivony Janštovej.



Ivona Janštová ze swymi podopiecznymi.

Fot. MAGDALENA KOŻUCH

fantastyczny zbiór starej jabłonkowskiej ceramiki. Dostałam od niego w prezencie stary dzban, z którego płynie ogromna energia. Spotkanie z nim popchnęło mnie do przodu. Zaczęłam się interesować historią garncarstwa na Śląsku Cieszyńskim. Mam w domu różne publikacje na ten temat. Doczytałam się w nich między innymi o tym, w jakich miejscach jabłonkowskie garncarze wydobywali przed laty glinę. Postanowiłam odwiedzić te miejsca i wykorzystać miejscową glinę. Wypaliłam z niej kilka naczyń, i – muszę przyznać – powstały z niej na prawdę ciekawe rzeczy. Powstały wtedy tak naprawdę wyjątkowość, eksperymentalne prace. Gлина, którą wykorzystuję do produkcji ceramiki użytkowej i ozdobnej, musi mieć odpowiednie certyfikaty i atesty. Do pracy potrzebuję miesięcznie ok. 200 kilogramów gliny.

W ubiegłym roku otrzymała pani certyfikat Górolsko Swoboda – produkt regionalny. Co zmoty-

wowało panią do ubiegania się o ten certyfikat?

Podczas jednego z jarmarków zauważyłam, iż część producentów ma jednakowe tablice. Zastanawiałam się czy są zrzeszeni w jakiejś organizacji, ale nie dotarłam do żadnych informacji. Później zadzwonił do mnie Leszek Richter, regionalny koordynator marki, który zapoznał mnie z ideą całego projektu. Byłam zachwycona, zresztą nadal jestem, ponieważ dzięki marce zdobyłam mnóstwo nowych kontaktów. Mogę brać udział nie tylko w imprezach regionalnych, ale również tych, które organizowane są poza naszym regionem. A w dodatku mogę sprzedawać swe produkty w różnych certyfikowanych punktach sprzedaży, na przykład w Czeskim Cieszynie. Dzięki Gorolskiej Swobodzie tworzę z innymi producentami z całego regionu jedną, wielką rodzinę.

Jak mogłaby pani scharakteryzować swoją twórczość?

Zajmuję się przede wszystkim

ceramiką użytkową. Cieszy mnie, kiedy ludzie wykorzystują moje wyroby w swoich gospodarstwach domowych. Do takich celów służyło garncarstwo również przed laty. Dużą popularnością cieszą się na przykład dzbanki, kubki, formy na babkę. Tradycyjne proste kształty i motywy jabłonkowskiej ceramiki są – moim zdaniem – bardzo gustowne. Często dodają do tradycyjnych motywów coś od siebie, powstaje wtedy oryginalny produkt. Nie robię replik.

Czy pozostali członkowie pani rodziny są jakoś związani ze sztuką?

Mój pradziadek Jan Jurzykowski, który mieszkał w Jabłonkowie, był wielkim artystą. Kiedy patrzę na niektóre jego rzeźby, to jestem zachwycona. W dodatku moja babcia przepięknie malowała, a mama pracowała przez całe życie w jabłonkowskim Domu Kultury w dziale promocji. Moim krewnym jest również rzeźbiarz Otmar Kantor, który również może się pochwalić certyfikatem Górolsko

POPULARNE ZAJĘCIE

W dawnych czasach sztuka garncarska była bardzo rozpowszechnionym rzemiosłem również na Zaolziu. Większe ośrodki garncarskie znajdowały się w całym regionie, w Jabłonkowie, Toszonowicach, Będowicach i Datyniach. Po Cieszynie najwięcej garncarzy miał Jabłonków. Karol Piegza wymienia w swej publikacji „Ceramika cieszyńska” kilkanaście nazwisk garncarzy, którzy byli związani z Jabłonkowie. Znane było przede wszystkim nazwisko Kopecki. Nośły je dwie rodziny, jedna mieszkała przy ulicy Młyńskiej, a ta druga tuż obok rynku. Po I wojnie światowej jednak zawód „hofnera” (nazwa za czasów austriackich) stopniowo zanikał. A szkoda, bo wiem tutejsze wyroby nabrały tak wysokiej jakości, że wywożono je za granicę. (maki)

Swoboda – produkt regionalny. Jeśli chodzi o moje dzieci, to na razie nie wiadomo, czy zwiążą się w przyszłości ze sztuką. Najwięcej interesuje się tym tematem siedmioletnia córka Ania, która chodzi na zajęcia z plastyki oraz ceramiki.

Wybrała pani pracę w domu. Wiele osób marzy o takiej formie zatrudnienia. Czy była to trafiona decyzja?

Mam troje dzieci, oderwanie się od obowiązków w domu jest czasami trudne, zwłaszcza kiedy dzieci chorują. Spędzam jednak trochę czasu poza domem. Prowadzę zajęcia w miejscowym Domu Dzieci i Młodzieży, a w sezonie wyjeżdżam na jarmarki. Praca w domu ma jednak ogromne plusy. Mogę pracować na przykład w nocy, jeśli jest taka potrzeba. To ja ustalę czas pracy. Nie zmieniałabym niczego. Moim marzeniem jest powiększenie warsztatu. Mogłabym wtedy prowadzić tam kursy ceramiczne. Myślę o tym już od lat, jednak mam nadzieję, że w tym roku mi się w końcu uda zrealizować to marzenie.

MAGDALENA KOŻUCH

Pod patronatem Krystyny Bochenek

Dagmara Drzazga zwyciężyła w pierwszej edycji Ogólnopolskiego Konkursu Dziennikarskiego im. Krystyny Bochenek. Nagrody rozdano w siedzibie Radia Katowice w dniu, w którym Krystyna obchodziła swoje imieniny, czyli 13 marca. Z ponad 50 materiałów dziennikarskich – filmów, audycji radiowych oraz publikacji prasowych i internetowych – nagrodzono pięć. Pula nagród wyniosła 50 tys. zł. Pierwszą nagrodę i 20 tys. zł otrzymała dziennikarka TVP Katowice Dagmara Drzazga za film dokumentalny pt.

„Świat według Bruegela”, sfabularyzowaną opowieść o pracy Lecha Majewskiego na planie głośnego filmu „Młyn i krzyż”. Drugie miejsce zajęły ex aequo i otrzymały po 10 tys. zł Ewelina Majewska-Howis za publikację „Świeczka dla taty” oraz Ewa Niewiadomska, autorka reportażu „Perły Barbary”. Przyznano także dwie równorzędne trzecie nagrody. Otrzymały je Alicja Grembowicz i Irena Piłatowska-Mądry – autorki reportażu „Kordian i Helena”, oraz Danuta Lubina-Cipińska za publikację „Śląsk – Moja Ziemia Święta”.

W kapitule nagrody zasiadali: marszałek województwa śląskiego Adam Matusiewicz (przewodniczący), dziekan Wydziału Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach – Krystyna Doktorowicz, zastępca redaktora naczelnego Polskiego Radia Katowice – Anna Sekudewicz, rektor Uniwersytetu Śląskiego – prof. Wiesław Banyś, dziennikarz „Polityki” – Jan Dziadul, szef „Faktów” TVN – Kamil Durczok, oraz dziennikarz i działacz samorządowy – Andrzej Zydurowicz. W przyszłości do kapituły

będą mogli wejść również laureaci konkursu. Udział w konkursie mogli wziąć autorzy publikacji podejmujących szeroko pojętą problematykę związaną z tradycją, historią i kulturą województwa śląskiego, a także tematykę obecnych przemian w regionie i wizji jego przyszłości. Celem konkursu jest upamiętnienie Krystyny Bochenek i promocja regionu. Wyjątkowo w pierwszej edycji konkursu oceniane były publikacje z lat 2010-2011; w kolejnych latach będą to materiały z jednego roku kalendarzowego.

Przypomnijmy, że wicemarszałek Senatu i wybitna dziennikarka, Krystyna Bochenek, zginęła 10 kwietnia 2010 r. w katastrofie samolotu Tu-154 pod Smoleńskiem. Przez wiele lat była dziennikarką Radia Katowice, współpracowała z telewizją i prasą. Zasłynęła z akcji i inicjatyw społecznych promujących m.in. zdrowie i piękną polszczyznę. Była pomysłodawczynią ogólnopolskiego dyktanda i imieninowych zjazdów Krystyn. Jeden z nich odbył się przed trzema laty na Śląsku Cieszyńskim. (kor)

ROZMOWA Z SZEFEM SCENY LALEK »BAJKA« TC, JAKUBEM TOMOSZKIEM

Czeski rozdział polskiej »Bajki«

W kwietniu 2010 roku Scena Lalek „Bajka” Teatru Cieszyńskiego wystawiła niejako w ramach eksperymentu czeską premierę „Świetlików” – „Broučci”. Pomysł chwycił, a widownia sceny lalkowej rozrosła się w ciągu niespełna dwóch lat o sto procent. O czeskich doświadczeniach polskiej „Bajki” rozmawiamy z szefem Sceny Lalek, Jakubem Tomoszkim.

Co było głównym powodem, że dotąd grająca wyłącznie po polsku Scena Lalek „Bajka” zdecydowała się otworzyć czeski rozdział w swojej historii?

Chodziło nam przede wszystkim o otwarcie się na nowego widza. Chcieliśmy pokazać, że jesteśmy tu dla wszystkich dzieci – polskich i czeskich. Wcześniej niektóre czeskie grupy przychodziły już na nasze polskie przedstawienia. Mogliśmy więc być pewni, że czeskie szkoły i w ogóle czeska widownia odniosą się pozytywnie do naszej czeskiej oferty. Zwłaszcza że w pobliżu nie działa żaden teatr lalkowy lub teatr dziecięcy. W rezultacie okazało się więc, że czeskie „Świetliki” były eksperymentem, którego warto było się podjąć. Mamy z tego ogromną satysfakcję. Zdobyliśmy nowych widzów, sami zaś przełamaliśmy pewien stereotyp. Stereotyp grania tylko dla polskich szkół.

Czy w ramach waszego zespołu aktorskiego były jakieś początkowe trudności, wątpliwości, a może nawet pewne opory?

Oporów nie było. Były natomiast pytania, jak to będzie? Czy damy radę? Człowiek po prostu się boi... W „Broučkach” większość z nas uczyła się mówić poprawnie po czesku, ale wszyscy pochodzimy stąd, czeski nie jest więc dla nas językiem obcym. Trudności są z opanowaniem tekstu.

Dlatego jeszcze teraz, po dwóch latach dwujęzycznego grania, poszukujemy optymalnej strategii

planowania premier. Bo było tak, że na przykład zaplanowaliśmy premierę czeską i polską dzień po dniu. To był problem „Tajemniczej szafy” – „Tajemná skříň”, gdy nagle okazało się, że niektóre rzeczy nie do końca wychodzą nam tak, jak powinny. Cały czas próbowaliśmy po czesku, a potem tylko kilka prób było po polsku i to się nie sprawdziło. Języki czeski i polski są do siebie bardzo podobne. Kiedy przychodzi trudniejszy tekst, zaczynają się mylić niektóre słowa, które brzmią w obu językach podobnie. Na przykład czeska „skříň” myli się ze skrzynią, podczas gdy poprawnie ma być szafa. Po tych doświadczeniach mogę powiedzieć, że o wiele bardziej sprawdziła się nam strategia z przerwą pomiędzy premierami. Wtedy najpierw przyswajamy sobie jedną wersję językową, a dopiero później drugą. Tak będzie w przypadku „Pipi Pończoszanki”. W sobotę 31 marca wystawimy polską premierę, a dopiero po miesiącu czeską.

Które przedstawienia zagraлиście już również po czesku?

Były „Świetliki” – „Broučci”, „Wilk, robal i kozłeta”, czyli „Vlk a kůzlátka”, „Calineczka” – „O Malence” oraz ostatnio „Tajemnicza szafa” – „Tajemná skříň”. Morcinek był w gwarze, nie było więc sensu tłumaczyć go na czeski. Zazwyczaj wychodzimy z lektur dziecięcych, takich, które przyciągają widza, jak np. „Pipi Pończoszanka” czy słynne czeskie „Świetliki”, które z kolei nie były grane w Polsce, bo tam ich autor nie jest znany.

Kto tworzy czeską widownię i czy ta widownia nadal się rozrasta?

Tworzą ją tutejsze szkoły i przedszkola, głównie z Czeskiego Cieszyna i Trzyńca, chociaż chcielibyśmy pójść jeszcze dalej – do Karwiny i Frydka-Mistku. Na dziś zagraлиście już dla 59 czeskich



Jakub Tomoszek i Pipi Pończoszanka.

szkół i przedszkoli, a widownia powiększyła się nam o 2500 widzów. W tej chwili mamy więc tyle samo widzów polskich i czeskich. Zgłaszają się jednak kolejne szkoły, pytają o wolne terminy. Staraliśmy się wszystko tak ułożyć, żeby nikogo nie odprawiać z kwitkiem.

Jak da się to wszystko zmieścić w harmonogram?

Zredukowaliśmy wyjazdy do niektórych szkół i zaczęliśmy dzieci zwozić do nas, do teatru. Nam, żeby się, brzydko mówiąc, opłacało, musimy grać przynajmniej dla grupy 60-80 dzieci. Tradycję wyjeżdżania do naszych szkół chcemy jednak nadal utrzymać. Dlatego też zawsze przystosowujemy scenografię do tego, żeby móc z nią wyjechać. Muszą to respektować również scenografowie, którzy z nami współpracują. Czasami jest tak, co miało miejsce ostatnio w Bukowcu, że budujemy scenę dla obydwu miejscowych szkół, po czym na przedstawienie przychodzi najpierw jedna grupa, a potem druga. Są jednak szkoły, które wolą przyjeżdżać do teatru, bo, jak mówią, chcą poczuć prawdziwą teatralną atmosferę. W zeszłym roku dawaliśmy miesięcznie średnio 17 przedstawień. To bardzo dużo, a wszystko wskazuje na to, że może być jeszcze o jakieś trzy przedstawienia miesięcznie więcej.

Czy dla czeskich dzieci gra się inaczej niż dla polskich, czy raczej dziecko to dziecko i odbiór, reakcje są takie same?

Wydaje mi się, że jest mniej więcej tak samo. Oczywiście, zależy też trochę od szkoły, od atmosfery, jaka tam panuje. Nam większość bajek tłumaczy Lenka Pešák, która czuje również dobrze humor czeski, jak i polski. Humoru nie da się przetłumaczyć dosłownie, w związku z czym również reakcje widza są potem trochę w innych miejscach przedstawienia.

BEATA SCHÖNWALD

Ojcowie mogą »rodzić« za darmo

Szpital Akademicki w Ostrawie-Porubie zniósł opłaty za udział ojców przy porodzie, wynoszące do tej pory 600 koron. Od 1 marca partnerzy mogą towarzyszyć rodzącym bezpłatnie.

– Szpital Akademicki to jeden z pierwszych szpitali, który zniósł opłaty za porody rodzinne – podkreślił rzecznik placówki, Tomáš Oborný. – Chodzi nam o to, by oboje rodzice mogli razem przeżywać to ważne wydarzenie. Zwłaszcza gorzej sytuowane rodziny ucieszyły się z tej decyzji – dodał. Szpital z Polikliniką w Hawierzowie, gdzie pobierano opłaty w wysokości 510 koron, zniósł je już na początku stycznia. Darmowy udział mają zapewniony tylko ojcowie, inne osoby towarzyszące płacą nadal. Ordynator oddziału położniczo-ginekologicznego, Petr Wiecek, powiedział, że w „trudnych pod względem ekonomicznym czasach” szpital nie zamierza zarabiać na ponadstandardowych usługach, ponieważ przez mat-



Jeden z noworodków, który ostatnio przyszedł na świat w trzynieckim szpitalu.

ki i różne inicjatywy obywatelskie oceniane jest to negatywnie.

W Szpitalu z Polikliniką w Karwinie-Raju opłaty za porody rodzinne nadal obowiązują, choć są niższe od tych, które dotychczas pobierano w Ostrawie-Porubie czy Hawierzowie. Poród z udziałem ojca, odbywający się w dużej sali porodowej, kosztuje 300 koron, w malej, z wykorzystaniem wanny z hydromasażem – 450. Rzeczniczka szpitala, Radmila Fleischrová, nie wyklucza, że opłaty zostaną zniesione. – Trwają rozmowy na temat zmian w cenniku opłat, ale w tej chwili nie mogę jeszcze powiedzieć, jak będą one wyglądały – powiedziała „Głosiwi Ludu”. Do zmian dojdzie również w Trzyńcu. Opłata, wynosząca 500 koron, zostanie od 1 kwietnia zniesiona, pobierane będą tylko opłaty związane z konkretnymi kosztami, jakie ponosi szpital w związku z obecnością ojca przy porodzie. – Chodzi na przykład o jednorazowe ubranie ochronne – wyjaśniła rzeczniczka, Andrea Skříčková. W karwińskiej placówce ojcowie lub inne osoby towarzyszące były w zeszłym roku obecne przy 24 proc. porodów, w trzynieckiej – przy 80 proc. (dc)

WYSTAWY

MUZEUUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ, SALA WYSTAW w Cz. Cieszynie, Praska 3/14: do 22. 4. wystawa pt. „Jiřina Králová”; stała ekspozycja „Obrazki z przeszłości Śląska Cieszyńskiego”. Czynna: wt-pt: 8.00-16.30.

▲ **SALA WYSTAW w Karwinie, Rynek Masaryka:** stała ekspozycja „Migawki z historii Karwiny”. Czynna: wt-pt: 8.00-16.30, so: 9.00-13.00, nie: 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Hawierzowie „Musaion”, Robotnicza 14:** stała ekspozycja pt. „Środki płatnicze na Śląsku Cieszyńskim”; Czynna: wt-pt: 9.00-17.00, so: 9.00-13.00, nie: 13.00-17.00.

▲ **MUZEUUM TECHNIKI w Pietwałdzie, K muzeu 89:** do 30. 3. wystawa pt. „Chléb náš vezdejší... od zrníčka k bochníku”; stała ekspozycja „Czarodziejski świat tramwajów”. Czynna: wt-pt: 8.00-16.30.

▲ **SALA WYSTAW w Jabłonkowie, Rynek Mariacki 14:** do 4. 5. wystawa „Za pověstmi těšínského

kroje”; wystawa stała „Z przeszłości Jabłonkova i okolice”. Czynna: wt-pt: 8.00-16.30.

▲ **SALA WYSTAW w Orłowej, Masaryka 985:** do 30. 3. wystawa pt. „Znaleziska archeologiczne z okresu późnego średniowiecza na Śląsku Cieszyńskim”. Czynna: po-pt: 8.00-16.30.

CO ZA OLZĄ

KSIĄŻNICA CIESZYŃSKA, ul. Mennicza 46, Cieszyn: do 2. 6. wystawa pt. „Wiek totalitaryzmów. Kiedy Bóg umiera...”. Czynna wt-pt: 8.00-18.00, so: 9.00-15.00.

GALERIA BIELSKA BWA, ul. 3. Maja 11, Bielsko-Biała: do 29. 3. wystawa Agaty Zbylut pt. „Nic nie jest takie jak mówią”. Czynna codziennie w godz. 10.00-18.00.

▲ do 29. 3. wystawa pt. „Dzień Kobiet – czy mamy co świętować?”. Czynna codziennie w godz. 10.00-18.00.

▲ do 25. 3. wystawa Carole Benzen pt. „Saviv saviv”. Czynna codziennie w godz. 10.00-18.00.

RESTAURACJA DWORCOWA

Czeski Cieszyn, Tel. 558 711 594

Otwarta codziennie!

- przyjemna atmosfera
- kuchnia domowa
- bar szybkiej obsługi
- możliwość organizowania imprez towarzyskich

CL-075

DRZWI i FUTRYNY

APALI

EUROOKNA JANOŠÍK
Profil 92 mm: U = 0,8 W/m² K!
♦ DRZWI ZEWNĘTRZNE ♦
OKUCIA, MONTAŻ

Sklep: Třinec, Frýdecká 12,
Tel. 558 325 172, 608 757 442

CL-074

REKLAMA

5 LET
GARANANCIA

OFERTA ZIMOWA

SUZUKI
Way of Life!



Suzuki Grand Vitara
od **499 900,-**

+420 558 350 475

Tylko w Autokantor w Wedryni www.autokantor.cz

CL-205

Wilgoć w domu, mokre piwnice?

Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach? Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis! Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi! e-mail: ajesucho@seznam.cz tel.: 608 772 213



CL-157

Kamieniarstwo WRZOS

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD NA POGRANICZU

oferujemy wzornictwo czerpane z najlepszych tradycji kamieniarskich
Najczęściej wybierana firma kamieniarska po obu stronach Olzy

DLA NAS JAKOŚĆ JEST NAJWAŻNIEJSZA

Na życzenie przyjeżdżamy do klienta

Siedziba firmy:

Hażlach, ul. Cieszyńska 20B
Tel. +48 606 452 479,
+48 338 567 377
www.kamieniarstwo-wrzos.pl

SPRAWDŹ NASZĄ FIRMĘ

Filia: Golezów, ul. Grabowa 4
3 km od przejścia granicznego w Lesznej Górnej

CL-116

WÓZKI ELEKTRYCZNE
czterokołowe, trzykołowe, inwalidzkie

wygodne, ładne, w pełni resorowane, łatwe w obsłudze

- gwarancja 2 lata
- serwis pogwarancyjny
- dofinansowanie 50% dla osób z ZTP
- natychmiast dostępne
- bezpłatny transport

ceny od
25 000,-

tel.: 775 050 423
www.vozikyrebel.cz



CL-164

BEZPŁATNE
BADANIE WZROKU

WTORKI I CZWARTKI

* Dotyczy zlecających wykonania okularów



OPTYK
POD
16

Szczegółowe informacje:
Cieszyn, Mennicza 16
tel. +48 33 852 16 70



www.cieszyn.ronald.pl

RABATY OD 20 DO 170 ZŁ PRZY ZAKUPE OKULARÓW

CL-154

Dla naszego klienta z Ostrawy poszukujemy
OSOBY PISZĄCEJ PROJEKTY UE

Obowiązki:

- przygotowanie i kontrola proj. z dotacją UE
- przygotowanie budżetu
- komunikacja z klientem, współpraca w ramach zespołu projektowego

Oczekujemy:

- wykształcenie wyższe
- bardzo dobra znajomość JP, komunikatywna znajomość JCz
- orientacja w Programie Operacyjnym Kapitał Ludzki lub w pozostałych polskich programach operacyjnych

TEMPO TRAINING & CONSULTING a.s.
www.tempotc.pl
medunova@tempo.cz
tel.: + 420 734 516 727

CL-165

HANDLOWIEC POLSKA

(cała Polska)

POSZUKUJEMY
DOŚWIADCZONYCH
HANDLOWCÓW W BRANŻY
USŁUGOWEJ W SEKTORZE
B2B.

TEMPO TRAINING & CONSULTING a.s.

Więcej informacji na:
kalavska@tempo.cz lub
na tel.: +420 734 418 327

Więcej ofert na
www.tempotc.pl

CL-166

Firmy budowlane

SWABUD i SWAKOŃ
docieplenie elewacji, remont fasad zabytkowych, podbitki (palubky), wymiana okien PCV
przyjmujemy zlecenia na 2012 r. także w systemie dotacji zacieplenie ścian i wymiana okien (zelená úsporám)
kom. cz. 776 218 494, 608 556 915, 774 085 874, e-mail: jozefswakon@onet.pl
Szybka i fachowa realizacja zleceń.
Cieszyn, Puńcowska 93
www.swabud.cz

CL-835

Ogłoszenia do »Głosu Ludu«
przyjmowane są w dni powszednie:

- ☐ W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30, e-mail: ogloszenia@glosludu.cz
- ☐ W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Czeski Cieszyn, ul. Strzelnicza 18 (NA PARTERZE), codziennie w godz. od 8-16, e-mail: ad.servis@hudeczek.cz.
- ☐ W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie-Frysztacie (przy rynku) w po, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00, so 9.00-12.00. Tel.: 596 312 477, e-mail: knih-k1pl@rkka.cz

KAMIENIARSTWO „GNEJS”
nagrobki – liternictwo – dodatki

Oferujemy Państwu profesjonalne wykonywanie nagrobków, terminowość i przystępne ceny. Przy każdym zamówieniu przyjeżdżamy na cmentarz i służymy fachową poradą. Jesteśmy na Zaolziu codziennie!

Wędrynia – ul. Jabłonkowska, między salonem Hondy a Suzuki
poniedziałek-piątek 8-16 sobota 8-13

Tel. cz: 604-381-258 www.kamieniarstwo-gnejs.eu

CL-153

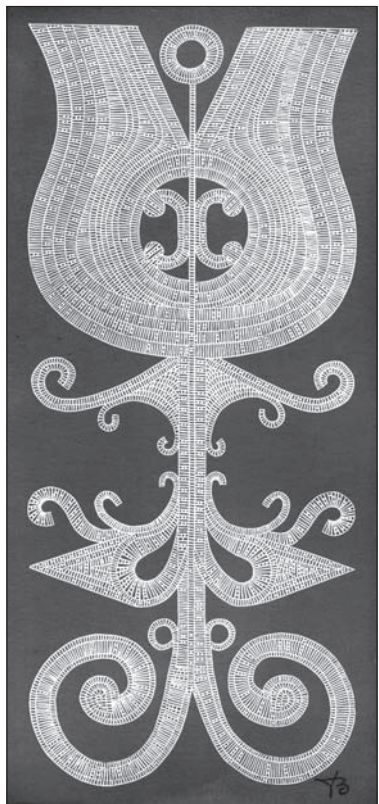
Zareklamuj się w
»GŁOSIE LUDU«

BERGER JÓZEF (1901-1962), dr, pastor ewangelicki, działacz społeczny i malarz. Ur. się 14 marca w Orłowej w rodzinie górniczej. Po ukończeniu gimnazjum polskiego w Orłowej (1920) w latach 1920-1924 studiował teologię ewangelicką na Uniwersytecie Warszawskim. Studia uzupełnił w Wiedniu, Bazylei i Strasburgu. W 1926 r. stanął na czele polskiego zboru ewangelickiego w Cz. Cieszynie. Ogłosił szereg artykułów na łamach prasy oraz kilka samodzielnych prac, najważniejsza z nich to: „Księga o kościele Andrzeja Frycza Modrzewskiego” (1930), na podstawie której Akademia Teologii Chrześcijańskiej w Chylicach pod Warszawą przyznała mu w 1949 r. stopień naukowy doktora teologii. Działał również w „Beskidzie Śląskim” i w Związku Młodzieży Ewangelickiej.

W czasie ostatniej wojny był więziony w obozach koncentracyjnych w Dachau i Oświęcimiu. W latach 1945-52 był ponownie pastorem w Cz. Cieszynie, a równocześnie seniorem Kościoła Ewangelickiego A.W. na Śląsku Cieszyńskim. Od 1952 r. profesor teologii systematycznej w Akademii Teologicznej w Modrej pod Bratysławą. Zajmował się także malarstwem, zyskał uznanie głównie za cykl obrazów „Oskarżenie fałszywu” i pejzaże beskidzkie. Swoje prace wystawiał w Katowicach, Cieszynie, Pradze i Bratysławie. Odnotowany w wydawnictwie „Slovník súčasného slovenského umenia” (Bratysława 1967). Zmarł w Bratysławie 11 czerwca 1962 r. Pochowany na cmentarzu w Ropicy. Był ojcem Romana Bergera (kompozytora) i Janusza (plastyka) – uznanych twórców w Słowacji.

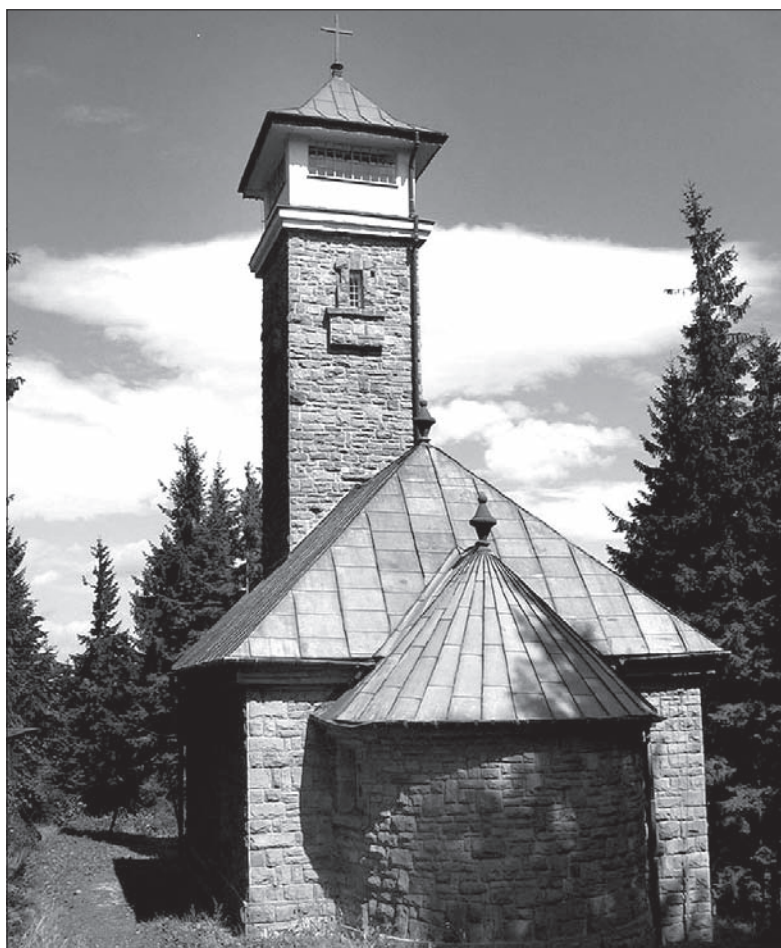
BERGER KAROL (1894-1953), nauczyciel, działacz społeczny i kulturalny, autor wielu sztuk teatralnych, reżyser teatrów amatorskich, starszy brat Józefa. Ur. się 3 maja w Łazach. Kształcił się w Gimnazjum i Seminarium Nauczycielskim w Cieszynie. Pracę pedagogiczną rozpoczął w Morawskiej Ostrawie. Po wybuchu I wojny światowej powołany do wojska austriackiego, ranny na froncie włoskim. Pod koniec wojny wstąpił jako ochotnik do wojsk polskich. Po podziale Śląska Cieszyńskiego pracował jako nauczyciel w Karwinie, Fryszacie i Cz. Cieszynie, równocześnie prowadził aktywną działalność w Macierzy Szkolnej i Towarzystwie Nauczycieli Polskich. Od 1930 r. był dyrygentem chóru TNP i akordeonistą w znanym zespole rewelersów, działającym przy tym chórze. Kierownik Sekcji Teatralnej przy Zarządzie Głównym Macierzy Szkolnej, a także kierownik Teatru Polskiego przy ZG MSz. Autor ponad 40 sztuk teatralnych, z których sześć ukazało się drukiem. Były one często wystawiane przez zespoły amatorskie w okresie międzywojennym i po II wojnie światowej. Największą popularność zyskały: „Wiosna Ludów, czyli rok 1848 w Końskiej” (31 wystawień w okresie międzywojennym), „Nawrócony” (20 wystawień), „Babska rewolucja”. Sztuki teatralne K.B. cieszyły się popularnością na całym Śląsku Cieszyńskim. Pisał także do prasy polonijnej.

Okres II wojny przeżył w Generalnej Guberni pod przybranym nazwiskiem Czesław Nowicki. Po zakończeniu wojny podjął pracę w Rybnickim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego, gdzie zajmował eksploatowane stanowiska. Pracował także w Technikum Górniczym w Rybniku. Zmarł w Rybniku 30 sierpnia 1953 r. Pochowany w Cieszynie.



Tadeusz Berger: linoryt z cyklu „Tulipany”.

BERGER TADEUSZ (1930-1985), plastyk, redaktor techniczny „Zwrotu” i wydawnictw polskich na Zaolziu. Ur. się 30 czerwca w Orłowej w rodzinie tapicera. Ukończył gimnazjum polskie w Orłowej, a następnie studia pedagogiczne na Uniwersytecie Palackiego w Olomuńcu na kierunku wychowanie plastyczne. Po ukończeniu studiów powrócił do Orłowej. Początkowo pracował jako nauczyciel, potem jako dekorator sklepów tekstylnych. Od 1967 r. do końca życia redaktor techniczny i graficzny miesięcznika Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czechosłowacji „Zwrot” oraz autor szaty graficznej licznych wydawnictw kół PZKO czy wydawnictwa „Profil”. Próbował sił w malarstwie i rzeźbie. Sukcesy przyniosła mu jednak grafika. Do najbardziej znanych prac należą dwa cykle grafik: „Gwoździe” i „Tulipany”. Tadeusz Berger wystawiał swoje prace w środowisku artystów czechosłowackich (m.in. w Pradze, Ostrawie, Opawie), a także w Polsce na wystawach zbiorowych (Warszawa, Kraków, Opole, Racibórz, Kluczbork) oraz na wystawach indywidualnych (Katowice, Koszalin, Rybnik, Knurów, Opole).



Kaplica na Kozubowej.

Wpłynął na podniesienie poziomu graficznego wydawnictw polskich na Zaolziu. Zmarł nagle 11 maja 1985 r.

„**BESKID ŚLĄSKI**” – **Polskie Towarzystwo Turystyczno-Sportowe w Czechosłowacji** (1922-1947), organizacja społeczna, która stawiała sobie za cel krzewienie sportu i turystyki. Zebranie konstytucyjne odbyło się 26 marca 1922 r. w Orłowej. W 1923 r. Towarzystwo liczyło już 472 członków. Całością prac kierował Zarząd Główny, któremu podlegało 27 oddziałów. „Beskid Śląski” ma istotny wkład w rozwój turystyki górskiej i narciarstwa na Zaolziu. W 1929 r. Towarzystwo wybudowało, ze składek polskiego społeczeństwa w Czechosłowacji, schronisko na Kozubowej (w 1937 r. – obok schroniska dobudowano kaplicę św. Anny z wieżą widokową). Sekcja Krajoznawcza „Beskidu” gromadziła eksponaty do muzeum regionalnego Macierzy Szkolnej, wydawała widokówki z motywami ludowymi oraz „Przewodnik Turystyczny” (1922-23) i „Przewodnik Turystyczno-Sportowy” (1935-38), starała się zainteresować społeczeństwo polskie krajoznawstwem i sztuką Śląska. Towarzystwo wybudowało siedem skoczni narciarskich. Organizowano kursy i zawody narciarskie. Przy 16 oddziałach działały sekcje siatkówki, w pięciu sekcje tenisa stołowego, a w wielu istniały sekcje lekkoatletyczne. Po aneksji Zaolzia „Beskid Śląski” został rozwiązany, a jego funkcje przejęło Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. W czasie wojny Towarzystwo poniosło poważne straty ludzkie i materialne. Założyciel Towarzystwa i wieloletni prezes – Władysław Wójcik został zamęczony w obozie koncentracyjnym Mauthausen-Gusen (1940). Po zakończeniu wojny działacze reaktywowali działalność w 16 oddziałach. Na czele ZG stanął Gustaw Żuczek. Wobec niemożności działania w innych organizacjach polskich w „Beskidzie” zaczęły odżywać zespoły śpiewacze i teatralne. W 1946 roku władze przejęły schronisko i zabroniły prowadzenia dalszej działalności. W tej sytuacji ZG „Beskidu” odwołał się od decyzji i jednocześnie kontynuował działalność. Pod koniec 1947 r. zarząd otrzymał decyzję o definitywnym rozwiązaniu Towarzystwa.

BETEZDA Zespół zakładów dobroczynnych w Ligotce Kameralnej, prowadzonych przez Ewangelickie Stowarzyszenie Niewiast w Cz. Cieszynie, z których pierwszy założył jeszcze przed I wojną światową ks. senior Karol Kulisz (był to przytułek dla bezdomnych starców). W okresie międzywojennym w wyniku rozbudowy i zakupu ukształtował się cały zespół zakładów dobroczynnych, które w latach 30. zapewniały średnio miejsca dla 60 osób z różnych gmin czechosłowackiego Śląska Cieszyńskiego, głównie wyznania ewangelickiego. Do 1936 r. Betezda dała przytułek 370 opuszczonym starcom, dzieciom oraz nieuleczalnie chorym. Środki na utrzymanie Betezdy – ESN czerpało głównie z darowizn (ofiary zborowników), wsparcia gmin oraz pensji kas brackich i zapomóg osób przebywających w przytułku. Poszczególne koła ESN przekazywały co roku 50 proc. składek na utrzymanie zakładów. Zespół przytułków czynny był w okresie II wojny światowej oraz po jej zakończeniu.

BIBLIOTEKI POLSKIE W CZECHOSŁOWACJI Pierwsza polska biblioteka na ziemiach czeskich została założona przez ks. dra Mateusza Opolskiego (pochodził z



Helena Legowicz

Wodzisławia) w 1845 r. dla polskich słuchaczy Seminarium Duchownego w Olomuńcu. Ten prywatny księgozbiór, znany pod nazwą Biblioteka Teologów Polskich w Widnawie, w 1854 r. liczył 119 książek, w 1888 r. – 1132 woluminy, a w ostatnim roku istnienia, tj. 1917 – 3020 woluminów.

Na Śląsku Cieszyńskim pierwsze polskie biblioteki powstały kilka lat później, Cieszyn – 1849, Jabłonków – 1870. Pod koniec XIX w. powstaje szereg bibliotek i czytelni z inicjatywą Polskiego Domu Narodowego w Cieszynie, natomiast Towarzystwo Szkoły Ludowej inicjuje zakładanie czytelni polskich dla emigrantów polskich z Galicji na kresy ostrawskie. Pierwsza taka Czytelnia powstała w 1892 r. w Michałkowicach (obecnie dzielnica Ostrawy) i na przełomie wieków posiadała 250 książek. Następnie otwarto podobną Czytelnię w Morawskiej Ostrawie w 1894 r. (w 1897 r. posiadała 234 książki). Po podziale Śląska Cieszyńskiego w 1920 r. biblioteki i czytelnie były zakładane przez liczne polskie organizacje działające na Zaolziu. Na mocy czechosłowackiej ustawy o oświacie ludowej z 1919 r. istniały w Czechosłowacji także polskie biblioteki publiczne oraz oddziały polskie przy bibliotekach publicznych. W 1937 r. było takich bibliotek (lub oddziałów) łącznie 75, dysponowały one księgozbiorem liczącym 34 165 woluminów, z którego korzystało 5635 czytelników, którzy wypożyczyli książki 80 078 razy. Opiekę nad tymi bibliotekami sprawował Polski

Krajowy Komitet Oświatowy w Orłowej i Miejskowe Komisje Oświatowe. Biblioteki były utrzymywane ze środków administracji terenowej.

Drugim co do wielkości księgozbiorem dysponowały biblioteki Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji. W 1937 r. liczył on 16 206 woluminów, znajdujących się w 63 bibliotekach (3122 czytelników, 32 216 wypożyczeń). W MSz zrodziła się myśl stworzenia centralnej biblioteki regionalnej o charakterze naukowym w Cz. Cieszynie (księgozbiór zgromadzony w 1938 r. stanowi zasadniczy zrąb biblioteki „Silesia” w Cz. Cieszynie).

Biblioteki prowadziły także polskie młodzieżowe związki wyznaniowe. Związki katolickie np. w 1933 r. posiadały 10 bibliotek z księgozbiorem liczącym 6303 wol., a związki ewangelickie miały w tym czasie pięć bibliotek, 861 wol. Oprócz tego biblioteki prowadziły inne związki młodzieżowe. Nie można zapomnieć też o tych bibliotekach i czytelniach katolickich, które tworzyły własny Związek Czytelni Katolickich (osiem czytelni – ok. 7000 wol.), Bibliotekach Domów Robotniczych i innych organizacji polskich na Zaolziu (polskich straży pożarnych, Polskiego Towarzystwa Gimnastyczno-Sportowego „Sokół”, Kółek Rolniczych, kół PSPR, Proletariackiej Fizykury). Szacuje się, że w okresie międzywojennym na samym Zaolziu działało ok. 185 polskich bibliotek dysponujących ok. 70 tys. pozycji. Do tego należy dodać 87 bibliotek istniejących przy szkołach polskich (11 422 wol. w 1928 r.). Na kresach ostrawskich istniały biblioteki polskie w: Morawskiej Ostrawie, Mariańskich Górach, Witkowicach, Przywozie, Zabrzeżu (obecnie dzielnice Ostrawy), prowadzone przez Polski Związek Szkolny na Morawach. W 1933 r. posiadały one 1638 woluminów dla dorosłych i 2500 wol. dla dzieci.

Na Słowacji działała natomiast w latach 1928-38 „Czytelnia Polska” w Koszycach, a od 1931 r. w Užhorodzie (z filiami). W bibliotece głównej i pięciu filiach było łącznie 900 woluminów.

Po zakończeniu II wojny światowej polskie biblioteki publiczne w CSRS zostały reaktywowane. W 1948 r. było ich wówczas 40 i posiadały one 9500 książek. Aktualnie istnieją oddziały polskie przy 78 bibliotekach publicznych. W 1982 r. w oddziałach tych było 19 3401 wol., z których korzystało 7846 czytelników (w wymienionym roku 254 953 wypożyczenia). Oddziały te podlegały 14 bibliotekom głównym. Po roku 1992 biblioteki zostały przejęte przez samorządy gminne. Największym księgozbiorem polskim dysponuje Biblioteka Regionalna w Karwinie (w latach 1950-1992 jako Biblioteka Powiatowa Karvina), która prowadzi Ośrodek Polskiej Literatury. Na koniec 2011 roku dysponowała ona 16 tys. woluminów. Ośrodkiem kieruje Helena Legowicz. Do wspomnianej liczby książek należy dodać księgozbiory szkolne istniejące przy szkołach polskich na Śląsku Zaolziańskim.

ZENON JASIŃSKI

Uwaga: Przy opracowaniu haseł wykorzystano materiały złożone do „Leksykonu Polaków w Czechosłowacji” przez: Józefa Steura (3), Stanisława Zahradnika (5) oraz strony internetowe www.kwadranś.cz., regionální knihovna Karviná-středisko polské literatury.

Hawierzów w barażach o I ligę

Final grupy wschodniej II ligi hokeja opanowali hokeiści AZ Hawierzów, którzy w czterech meczach pokonali Karwinę. Derby o awans do pierwszoligowych barażów pokazały, iż w naszym regionie nie możemy narzekać na brak sportowych wrażeń z najwyższej półki. Hawierzowianie uczynili decydujący krok w czwartek, wygrywając na karwińskim stadionie 6:4. Przed podopiecznymi trenera Jana Danečka kolejne wyzwanie – walka w barażach o awans do I ligi hokeja. W drugiej najwyższej klasie rozgrywek hawierzowianie zresztą występowali jeszcze dwa lata temu, wtedy pod nazwą HC Pantery Hawierzów. Z przyczyn ekonomicznych klub jednak rozpoczął nowy rozdział w swojej historii, startując od zera w II lidze.

FINAL GRUPY WSCHODNIEJ

KARWINA HAWIERZÓW 4:6

Tercje: 0:0, 2:1, 2:5. Bramki i asysty: 22. Luka, 26. Ivan (Moravec, Galvas), 42. Ivan (Luka, Novák), 57. Blatoň (Urbánek, Sznepka) – 35. Pechanec (Kraft, Maruna), 44. Sztetek (Potočný), 46. Potočný (Sztetek, Stránský), 51. Sztetek (Potočný, Stránský), 53. Sztetek (Potočný), 59. J. Daneček (Říčka). Sędziowali: Škrobák – Goňa, Smilek. Widzów: 2200. Karwina: Iláš – Javín, Sznepka, Hegegy, Štefanka, Urbánek, Galvas, Tomis – Mikšan, Moravec, Samiec – Luka, Ivan, Studený – Holuša, Blatoň, Novák – Rosúlek, Ciupa, Orság. Hawierzów: Vrba – Machálek, Rimmel, Krisl, Balčík, Vydra, M. Zientek, L. Zientek – Maruna, Pechanec, Říčka – Sztetek, Stránský, Potočný – Lhotský, Klimša, Brezani – Kraft, J. Daneček, Pavlas.

Nadzieja umiera ostatnia. Karwiniacy do końca walczyli o zwycięstwo z Hawierzowem, sił starczyło im jednak tylko na dwie tercje. W trzeciej odsłonie goście kompletnie rozbili ekipę Aleša Flašara, z której ulotniło się powietrze. Hat trickiem popisał się w meczu Michal Sztetek, świetnie zagrała jednak cała hawierzowska drużyna. Karwiniacy wszędzie byli o krok w tyle, nie nadążali z przerywaniem akcji ofensywnych rywali. Pomimo to gospodarze wykrzesali iskierkę nadziei w 57. mi-



Przy bandzie walczą o krążek Jiří Krisl (z lewej) i David Mikšan.

nucie, strzelając z kija Blatoňa kontaktowego gola. Błąd Javína, który na niebieskiej linii stracił krążek, przekreślił jednak szanse Karwiny na zdramatyzowanie meczu.

Karwiniacy w debiutanckim se-

zonie w gronie drugoligowców sięgnęli po maksimum. Przed sezonem nawet największy niepoprawny optymista nie liczył bowiem na awans tego zespołu do finału grupy wschodniej. Drużyna profitowała

przede wszystkim z gry doświadczonych hokeistów, takich jak David Moravec czy Marek Ivan, kluczową postacią Karwiny był też bramkarz David Iláš.

JANUSZ BITTMAR

JAN DANEČEK, SZKOLENIOWIEC HOKEISTÓW AZ HAWIERZÓW:

Najważniejsze, by ominęły nas kontuzje

– Przed nami jeszcze szmat drogi – powiedział w wywiadzie dla „Głosu Ludu” Jan Daneček, szkoleniowiec hokeistów AZ Hawierzów. Jego podopieczni w finale grupy wschodniej II ligi uparli się wprawdzie z Karwiną, ale prawdziwa jazda spodziewana jest dopiero w barażach o I ligę. O przepustkę do I ligi powalczą pięć zespołów, systemem każdy z każdym. – Na tym etapie już nie ma łatwych przeciwników, ale łatwo nie było zresztą także z Karwiną – stwierdził Daneček. Baraże rozpoczynają się 26 marca, a hawierzowianie pierwszy mecz zaliczą przed własną publicznością.

Rywali poznacie dopiero po weekendzie. Rozumiem jednak, że przygotowania do barażów są w pełnym toku?

Dokładnie, nikt nie ma taryfy ulgowej. Finał już za nami, ale przed nami jeszcze szmat drogi. Wiemy na pewno, że 26 marca zagramy u siebie z jednym z dwójki Klášterec nad Ohří – Děčín. Zresztą nie ważne, który zespół pojawi się na naszym stadionie, bo na tym etapie już nie ma łatwych przeciwników. Wszystko wskazuje na to, że w grupie barażowej tra-



Jan Daneček

fimy też na Hodonin i Beroun, a więc kolejnych trudnych rywali. Żeby awansować do I ligi, trzeba nieźle się namęczyć i mieć też trochę sportowego szczęścia. Zawsze twierdziłem, że łatwiej jest spaść do niższej klasy, niż awansować do wyższej. Stoimy jednak przed dużą szansą i chcemy ją wykorzystać.

Czy klub stać pod względem ekonomicznym na ewentualną grę w I lidze?

To pytanie należy skierować do innych osób. Ja zajmuję się wyłącznie

trenowaniem zespołu. Oczywiście w szatni chłopcy rozmawiają o tym, bo wszyscy żyjemy tymi finałami i barażami. W pierwszym rzędzie trzeba awansować, a dywagacje ekonomiczne pozostawić na sam koniec. Nie chcemy zapisać przed rozpoczęciem bezpośredniej walki w barażach. Drużyna powinna się skupić na walorach czysto sportowych.

Co zadecydowało o triumfie w finale z Karwiną?

Moim zdaniem kluczowa była dobra forma wszystkich naszych formacji. Karwiniacy w czwartkowym meczu w zasadzie ograniczyli się tylko do dwóch ataków i nie wytrzymali z siłami do końca. Do 40. minuty taktyka wychodziła im w stu procentach, ale w dziesiątkę nie mogli tak grać do samego końca. Za bardzo chyba liczyli na swoich kluczowych hokeistów, z kolei my rozłożyliśmy siły pomiędzy cały zespół. Pomogła nam też bramkostrzelna forma Michala Sztetka, który praktycznie w pojedynkę rozmontował gospodarzy w trzeciej tercji. Chciałbym jednak podkreślić, że Karwina postawiła poprzeczkę bardzo wysoko.

Oprócz pierwszego finałowego meczu wygranego przez nasz zespół 8:1, reszta spotkań trzymała w napięciu do końcowych minut. To było prawdziwa uczta dla wszystkich kibiców hokeja na lodzie, ale też duże nerwy dla nas trenerów.

Istnieje szansa wzmocnienia zespołu przed meczami barażowymi? Na przykład z ekstraligowego Trzyńca?

Nie ma takiej możliwości. Od początku sezonu gramy ze stabilną kadrą hokeistów, mam do nich pełne zaufanie. Wiem, że rywale będą mieli w swoich szeregach graczy występujących w ekstralidze i pierwszej lidze, ale nic na to nie poradzę. Mamy na tyle mocną drużynę, że możemy się mierzyć ze wszystkimi. Dyspozycja naszych potencjalnych rywali jest jednak dużą niewiadomą. Sezon jest długi, męczący, decydować mogą drobności. Najważniejsze, by ominęły nas kontuzje. Formuła barażów sprzyja bowiem takim właśnie usterkom. Przed nami podróże po Czechach i dziesięć arcytrudnych spotkań systemem każdy z każdym.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

Kowalczyk poza podium

Justyna Kowalczyk zajęła czwarte miejsce we wczorajszym biegu na 2,5 km techniką dowolną rozegranym w szwedzkim Falun. Triumfowała liderka Pucharu Świata, Norweżka Marit Bjoergen, która tym samym umocniła się na prowadzeniu w klasyfikacji generalnej. Bjoergen zdołała wyrobić sobie ponad sześćciodziesięciokondową przewagę nad drugą Szwedką Charlotte Kallą. Najniższy stopień podium przypadł Norweżce Marthe Kristoffersen.

Justyna Kowalczyk, która na trasę ruszyła jako jedna z ostatnich zawodniczek, trochę wolniej podbiegła pod Moerdarbakken i na półmetku traciła do Kristoffersen 1,5 sekundy. Polka starała się za wszelką cenę odrobić stratę, ale Norweżki i Szwedka były tym razem poza zasięgiem. Do mety Kowalczyk dobiegła z czasem o prawie trzy sekundy gorszym od Kristoffersen.

Sezon Pucharu Świata w biegach narciarskich wkroczył wczoraj w finałową fazę. Dziś przed zawodniczkami bieg masowy na 10 km techniką klasyczną, jutro rywalizacja na trasie 10 km techniką dowolną. W klasyfikacji generalnej Justyna Kowalczyk traci do Marit Bjoergen 160 pkt. (jb)

W SKRÓCIE

ZNAMY ĆWIERĆFINALISTÓW LIGI EUROPY. W szwajcarskim Nyonie odbyło się wczoraj losowanie par 1/4 finału Ligi Europy. Athletic Bilbao, który wyeliminował Manchester United, w ćwierćfinale zmierzy się z Schalke 04 Gelsenkirchen. Więcej szczęścia mieli pogromcy Legii Warszawa i Manchesteru City – rywalem zawodników Sportingu Lizbona będzie Metalist Charków. Hannover 96, w którym występuje na co dzień Polak Artur Sobiech, zmierzy się z hiszpańskim Atletico Madryt. Pierwsze mecze 1/4 finału odbędą się 29 marca. Rewanże zostaną rozegrane tydzień później.

SMOLAREK: »GOL DLA TATY DO NIEBA«. Euzebiusz Smolarek w rozmowie z Piotrem Koźmińskim z „Super Expressu” wspomina zmarłego ojca – Włodzimierza. – Chciałbym zdobyć gola jak najszybciej i posłać go tacie do nieba – mówi „Ebi”. – Nie wiem jednak, kiedy zagram, choć w najbliższy weekend czeka nas bardzo atrakcyjny mecz z Ajaksem. Trudno mi jednak powiedzieć, czy dam radę. Ostatnie dni były koszmarem fizycznym i psychicznym. Ezy, zmęczenie, ciągle myślenie, dlaczego tata odszedł już teraz – dodaje zawodnik ADO Den Haag.

PŚ W BIATHLONIE: SIKORA ZNÓW DALEKO. Zwycięstwem Martina Fourcade’a zakończył się sprint (10 km) biathlonowego Pucharu Świata w Chanty-Mansijsku na Syberii. Francuz wywalczył małą Kryształową Kulę w tej konkurencji. Reprezentant Polski, Tomasz Sikora, zajął wczoraj 44. miejsce. (jb)

OFERTA

PIŁKA NOŻNA – II LIGA: Futbol Trzyńciec – Banik Most (dziś, 10.15).

HOKEJ NA LODZIE – ĆWIERĆFINAŁ EKSTRALIGI: HC Witkowice – Pardubice (jutro, 17.00). (jb)